

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 35.

Chicago, Illinois, Czwartek 1-go Września, 1898 roku.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Rok 26.

Wojacy powracają do domu.

Lecz przyjeżdżają tak wycieńczeni chorobami i nie dogładem karygodnym, że cały naród jest oburzony.

Na brak opieki, dobrej żywności, należytej pielęgnacji i ludzkiego traktowania więcej wymiera jak padło od kul wroga.

Filipińczycy niewzruszeni obstawiają przytem, że chcą być albo pod opieką Ameryki albo Anglii i na żaden sposób nie chcą słyszeć o zwierzchnictwie Hiszpanii.

Prezydent McKinley mianował już członków do konwencji pokojowej, lecz Hiszpania jeszcze nie, ponieważ najwybitniejsi jej mężowie stanu się usuwają.

Przerazająca liczba chorych w punktach pobytu.

Nie licząc wielu tysięcy chorych żołnierzy, jacy zostali posłani do domu, wielu tysięcy chorych obecnie w drodze na pokładach statków i wielu tysięcy znajdujących się na Kubie, pod Santiago, następujące dane są o tych, którzy się znajdują w szpitalach:

Obóz Thomas, chorych w szpitalach jest	2,294
" " posłanych do domu	2,000
Obóz Wik. Montauk Point, główny szpital	1,733
" " przytrzymany szpital	430
Szpital Roosevelt, w New York City	35
" św. Łukasza " " "	11
" kolegiálny, w Brooklyn	75
Szpital w New Haven	200
" w Fort Mifflin	700
Szpitalny pociąg filipiński	100
Obóz w "Cuba Libre" szpital w Jacksonville i w swych namiotach	1,500
Szpital Fort Myer, pacjenci w obozie Alger	
Virginia	367
Szpital w obozie Meade, w Harrisburg, Pa.	205
Obóz w Lexington, Ky.	500
Razem	10,150

Od czasu skończenia się wojny coraz jaśniejszym jest fakt, że wydział kwatermistrzowski (oboźnego naczelnego), jako też wydział lekarski ogromnie zgrzeszyli niekompetencją, niezdarnością, obojętnością i za wielkimi trzymaniem się rutyny urzędniczej, zwanej "red tape." Wielka wina niezawodnie spada na ministra wojny, który jako szef wszystkich wydziałów powinien być pewnym, że ma dobrych i energicznych podwładnych; zwała minister wojny gen. Alger winę na tych podwładnych, ale to nie zaspokaja narodu. Oburzenie jest tak ogólne, że jeśli Prezydent nie zamianuje komisji śledczej to kongres zostanie do tego zniewolony.

Kapitan "Oregonu" Clark powiada że admirał Cervera zrobił wielki błąd.

NEW YORK, 25 sierpnia. — "Cervera powinien być pozostawiony w porcie Santiano, za miast wypłynąć — jak był uczynił, oświadczył dzisiaj kapitan okrętu bojowego "Oregon" Clark, w rozmowie o kompanii pod Santiago.

"Flota", ciągnął dalej kapitan Clark, "była sama w sobie fortacją. Z armatami swymi mogłaby odeprzeć armię amerykańską z wybrzeża aż do czasu, w jakimby udało się armii ustawić armaty i ocalowe dla zatopienia jego okrętów. Był on panem sytuacji i powinien był wytrzymać do samego ostatka, aż do chwili, w którejby ostatni marynarz z jego załogi umarł z głodu. Wówczas byłby prawdziwym bohaterem — wieczystą figurą w historii.

"Pomyślmy tylko o szanach jakie były po jego stronie. Żółta febra mogłaby się roznieść i zdzielić z sobą sze rego amerykańskie. Huragan mógłby się zerwać na morzu kaskadyjskim i rozegnać nasze okręty na cztery wiatry a wtedy Cervera mógłby wypłynąć sobie bez żadnej opozycji i pojechać do ojczyzny niepokonany."

Dalej kapitan Clark był zdania, że rezultaty bojów na morzu pokazały, że proch po winnien być używany bezdymny; po drugie, że na okrętach nie powinno się znajdować nic z drzewa.

2-gi pułk illinoiski popłynął na zajęcie Havany.

JACKSONVILLE, Fla., 29 sierpnia. — Wielka jest radość dziś w całym drugim pułku illinoiskim z powodu oddebrania zawiadomienia od majora James E. Stuart, że pułk ten pójdzie do Havany.

Major Stuart doniósł, iż po rozmowie z Prezydentem McKinley i ministrem wojny Alger, został zapewniony, iż 2-gi pułk illinoiski podąży do Havany ze swoją kapelą na czele. Illinoiszczycy pierwsi zatką najpierwszą chorągiew amerykańską na murach stolicy Kuby. Sztandar illinoiski będzie pierwszym jaki powieśnię będzie ze sztandarów Stanowych przy wejściu do miasta w którym panem był kapitan-generał Blanco.

Wojsko w Porto Rico wkrótce powróci.

NEW YORK, 29 sierpnia. — Z Ponce "New York Herald" odebrał następującą depeszę:

Szczegóły w sprawie powro-

tnego ruchu wojska zostały wszystkie ukończone. Gen. Miles, jego sztab i 8 kompanij 2go pułku wiskonskiego wyjadą ztąd w wtorek w nocy. Czwarty pułk pennsylvanickich ochotników ruszy do domu w środę.

Wszystkie konie kawalerii, armaty i podstawy baterii pennsylvanickiej wypłyną na "Mississippi" w czwartek, podczas gdy wojacy trzech pennsylvanickich baterij i 3 batalionu 2go wiskonskiego pułku popłyną tego samego dnia na "Concho".

Wojacy i armaty baterij Missouri, Illinois i Indiana wypłyną ztąd na "Alamo" w piątek a konie tych baterij na "Uto" w sobotę.

W ślad za nimi popłynie 6ty pułk ochotników illinoickich na "Seneca" i na innym okręcie jeszcze nie wybranym.

Ułożono się, że cała siła 5,000 żołnierzy wyładuje w Brooklynie. Po wypoczęciu przez kilka dni, urządzi paradę przez most do Wall ulicy, do Broadway, do 5ej ave., potem do Central parku. Żołnierze w linii będą pod komendą przez gen. Wilson a gen. Wilson zrobi przegląd.

Gen. Brooke gotuje się do posunięcia się do San Juan (stolicy wyspy Porto Rico) z Ponce wysłanych dla niego zostało 100 wozów dla przewiezienia zapasów przez góry.

Więści o zaburzeniach wciąż nadchodzą, lecz władze są zdania, że są jedynie chwilo wemi i wnet ustają. Gen. Miles prawdopodobnie wyda proklamację powołującą do porządku i dekrety, że surowe kary zostaną nałożone za nieposłuszeństwo.

Petycja kupców i fabrykantów do Prezydenta McKinley, ażeby Wyspy Filipińskie należały do Ameryki.

NEW YORK, 25 sierpnia. Kupcy i fabrykanci nowyorkscy są za tem, ażebyśmy zatrzymali Filipiny. Jedyne obawa, ażeby Prezydent nie wprowadził w ambary wstrzymywała ich od podania tej petycji przed Prezydenta, teraz podana, brzmi jak następuje:

"Niżej podpisani kupcy, eksporterzy i inni, w New York City, życzymy sobie wyrazić nasze uznanie takich środków i akcyj (o ile te są w zgodności z interesem publicznym) jakie się przyczyniają do zatrzymania Wysp Filipińskich pod kontrolą rządu amerykańskiego.

"Witamy zaprzestanie kroków wojennych pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi, lecz utrzymujemy, iż leży w interesach cywilizacji, dobrego rządu i handlu, ażeby te Wyspy nie zostały oddane; że każda pięćdziesiąta część amerykańskiej choroągiewi do tego czasu ma być pod kontrolą amerykańskiego narodu."

Pierwszy parowiec z żołnierzami hiszpańskimi, przypłynął już do Hiszpanii.

CORUNNA, Hiszpania, 24 sierpnia. — Hiszpański parowiec "Alicante", z pierwszym ładunkiem powracających do ojczyzny żołnierzy hiszpańskich, jacy się poddali w Santiago de Cuba, przypłynął tutaj dzisiaj.

Wielkie gromady ludu zebraly się na przystaniach,

lecz nie pozwolono im zbliżyć się do statku, z powodu obawy roznieśienia zarazy żółtej febrzy. Obecnie były wszystkie władze cywilne i wojskowe.

Niektórzy chorzy żołnierze zostali zabrani do lazaretu "Osa", gdzie podpadną kwarentannie. Inni wszyscy zatrzymani będą przez 5 dni w okrętach szpitalnych, zanim odesłani zostaną do domu.

Królowa regentka przysłała depeszę do wojska na "Alicante" z poleceniem zachowania się waleczne na polu bitwy a wyrażające, iż chce ich najpierwsza powitać z powrotem.

Przeczytanie depeszy wywołało wielki zapal.

W podróży na "Alicante" z różnych chorób umarło 60 żołnierzy hiszpańskich, lubo na żółtą febrę nikt nie chorował.

Wyspa Jamaica ma należeć do nas.

Z KINGSTON, Jamajka, donoszą dnia 26 sierpnia, że odbędzie się głosowanie na całej wyspie w sprawie przyłączenia jej do Stanów Zjednoczonych. Jamajka należy Anglii i ma być prośbą po słaną do rządu angielskiego, ażeby tenże się rzekł zwierzchnictwa na rzecz Stanów Zjednoczonych. Interes cukrowy na wyspie Jamajce, a powodu przejścia Kuby pod kontrolę Amerykanów, zostałyby zrujnowany jeźliby Jamajka miała pozostać pod innem panowaniem, jako obca posiadłość w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi.

Odpowiedź ministra gen. Alger na zarzuty ziego zarządzenia Wydziałem Wojny.

MOUTAUK POINT, N. Y., 29 sierpnia. — Dużo krytykowania słyszy się ze wszystkich stron z powodu interwju jakiego udzielił był minister wojny gen. Alger, a który to interwju miał być niejako odpowiedzią na rozmaite zarzuty przeciw niemu wypowiedziane. W ciągu tego interwju gen. Alger wyraził się jak następuje:

"Nie zamyslałem polecić zaprowadzenie śledztwa co do hurtownych zarzutów jakoby wojna była źle prowadzona, lecz zamierzam stać na swym rekordzie.

"Jeżeli Prezydent albo Kongres życzą sobie śledzenia tych zarzutów, to z największą przyjemnością chcę, ażeby administracja zabrała się do Wydziału Wolny z jak najskrupulatniejszym śledstwem.

"Jeżeli można znaleźć człowieka, któryby mógł lepiej wykonywać obowiązki ode mnie to chętnie chcę je na niego złożyć, lecz nie prędzej aż nie ustają niesprawiedliwe, brutalne i nieprawdziwe krytykowania.

"Nie usunę się pod ogniem takim. Wojna znalazła kraj zupełnie nieprzygotowanym, jedynie z armią 27,000 ludzi. Wciągu czterech miesięcy armia 275,000 Indzi powołana została w pole, wyporządkowana — stoczyła kampanię na dwóch kontynentach a która była serją zwycięstw i sprowadziła nastanie pokoju.

"Było to zastanawiające przedsięwzięcie, i mniemam, że żaden kraj, na kuli ziemskiej nie byłby w stanie dać sobie tak pomyślnie radę z takim herkulesowem zadaniem. Na zaczęcie nie mieliśmy zu-

pełnie nic, tylko broń. Nie było żadnych namiotów, ubiorów, blaszanek, sakwów, ładownic, trzewików, białyni podspodniej, żadnego wcale odzienia, ani amunicji.

"Wszelka praca wykonawcza tego olbrzymiego zadania przeszła przez moje biórko, i jeśli ja nie wypełniłem mej powinności tak dobrze jak którykolwiek byłby wykonał, to żał mi iż zajmowałem urząd ministra wojny.

"Jest co najmniej niegrzeczne ze strony prasy kraju tak niesłusznie mnie zaczepiać kiedy oddałem cały mój czas i cokolwiek zdolności posiadam na doprowadzenie wojny do pomyślnego zakończenia.

"Rozkazy zostały spieszenie posłane na poprawienie wszelkich nadużyć, i nie mogę być trzymanym odpowiedzialnym za nie wypełnienie tych rozkazów tak jak komenderujący oficer nie może być trzymanym odpowiedzialnym za niewykonanie obowiązków przez jego podwładnych.

"Jeżeli kto jest do dostania nagany za nie dostarczenie żołnierzom żywności i za nie przedsięwzięcie sanitarnych kroków, to spada to na komenderujących oficerów w polu. Zapasy zawsze były na ręku i jeżeli nie zostały porządowane to winą zato nie spada na szefów biurowych.

"Komenderujący oficerowie, ci co byli z armii regularnej, wydali należyte sanitarne przestrogi ludziom pod ich komendą a które w niektórych przypadkach nie zostały wykonywane. Żołnierze nie zastosowali się do porady lekarskich oficerów co do jedzenia i miedycyny a to oczywiście sprawiło nieco choroby.

"Ja sam zwidziłem "obóz Alger" i znalazłem podostatkami wody do picia, lecz nie dosyć do kąpienia się. Gdy febra tyfoidalna stała się tam epidemiczną to obóz został zniesiony."

Na ląd zostało z okrętu "Catan" wysadzonych 125 żołnierzy z Illinois. Towarzyszący im chirurg spodziewa się, iż wszyscy ludzie powrócą do zdrowia, chociaż są bardzo wycieńczonymi. Na transporcie tym nie byli traktowani po ludzku. Chicagoianie utrzymują że członkowie załogi okrętu pozabierali wszelką żywność jaka była dla chorych i że konwalescenci zmuszeni byli albo umierać albo płacić niewyrozumiałe ceny za te kilka delikatów jakie rząd dostarczał.

Pokrzywdzenie wojacy, znajdujący się w szpitalu przetrzymalnym, gdzie z nimi się nie można skomunikować. Inwalidzi zarzucają kucharzom, iż porozkradali zapasy jakie były dla żołnierzy przeznaczone. Niektórzy nawet umarliby z głodu gdyby nie to że mieli ze sobą pieniądze na kupienie żywności.

"Nawet psu nie dalbym takiego mięsa jakie nam podano," rzekł jeden Chicagowiec. "Na okrętowym spisie jadła mięso to podane było jako "Corned beef," lecz myśmy je znali "soloną koninę," naprawdę mięso to było jak twarde od jedzenia — nawet dla Indian, podawane nam było spalone i na pół zepsute. Takie pożywienie dawać by było konwalescentom, ludziom osłabionym febrą tak, że zaledwie wstanie byli zjeść coś

kolwiek. Mogliśmy dostać brzoskwinie, raz kiedyś, gdyśmy zapłacili jakie 75 centów za jedną. Za soloną koninę nie żądano zapłaty."

Stan rzeczy tu w obozie Wikoff jest coraz to lepszym. Co się tyczy zapasów dla żołnierzy dostawają teraz "ginger ale," piwo, wino i cokolwiek żądają.

W tym tygodniu główna siła ochotników chicagowskich przybędzie do Chicago. Zajmują się nimi bardzo troskliwie dr. Senn, z Chicago.

Wczoraj umarło tutaj 9 żołnierzy z różnych chorób; głównie z wycieńczenia i z braku należytej opieki.

Transport "San Marcos," który przybił tutaj z 513 żołnierzami w sobotę, znajdował się w bardzo nieczystym stanie. Załoga obchodziła się z brutalnością względem chorych i wymarnowanych żołnierzy.

Obecnie jest tutaj 2,000 chorych żołnierzy, chociaż wygodnego pomieszczenia jest tylko na 1,000.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Powstańcy, zapewnieni, że nie powrócą pod kontrolę Hiszpanów, składają broń.

MANILA, Wyspy Filipińskie, 24 sierpnia. — Gen. Aguinaldo, wódz powstańców, wydał rozkazy do swych żołnierzy, ażeby wszyscy powrócili do swych domów.

Powstańcy, przez swych wodzów zawiadomili wszystkich, iż chętnie złożą broń i zaprzestaną walki, jeżeli będą pewnymi, iż będą albo pod opieką rządu amerykańskiego albo brytyjskiego. Na żaden sposób nie chcą przystać, ażeby władzami ich mieli być Hiszpanie.

Rozkaz rozejścia się do domów, wydany przez naczelnika Aguinaldo do swych powstańców, niezawodnie oznacza, iż zostało w Ameryce zadecydowane, że Filipińczycy nie dostaną się więcej pod jarzmo hiszpańskie, jakiego się tak okropnie obawiają.

Dostawa wody miasta Manili, znajdująca się w ręku powstańców, którzy pozwolili tylko wodzie biec jedynie przez kilka godzin każdego dnia, jest teraz w całym pędzie od czasu jak gen. Merritt, amerykański gubernator militarny, porozumiał się z naczelnikiem powstańców Aginaldo.

Krażownik "Olympia", flagowy statek admirała Dewey'a, jakoteż okręt wojenny "Raleigh" popłyną natychmiast ztąd do Hong Kong do doku dla zeskrobania narosłej roślinności na spodach statków, albowiem pozwolenie już nadeszło od rządu brytyjskiego. Stan rzeczy w Manili znacznie się poprawił. Biznes jest w pomyślnym biegu.

Filipińczycy podawają swoje warunki.

MANILA, 25 sierpnia. — Na konferencji dzisiejszej pomiędzy powstańcami a Amerykanami, powstańcy z przyciskiem oświadczyli, iż bardzo chętnie chcą współdziałać z Amerykanami i że ochoczo złożą broń, jeżeli zostaną zapewnieni, że Wyspy Filipińskie pozostaną albo amerykańską

albo brytyjską kolonią, lub pod protektorem Stanów Zjednoczonych albo Wielkiej Brytanii.

W przeciwnym razie — jak oznajmili wodzowie powstańców — nie będą śmieli powstańcy się rozbroić ani na to nigdy nie przystaną. Zagrozili, iż skorobież Amerykanie się oddalili, to za miesiąc wywołają nowe powstanie. Utrzymują, że duchowieństwo nieustannie ich podburza przeciw Amerykanom, lecz że Filipińczycy nie słuchają duchowieństwa.

Gazety, drukowane po angielsku i hiszpańsku już się ukazały.

Dzisiaj z wojskiem naszym przypłynęły dwa transporty z San Francisco: "Rio Janeiro" i "Pennsylvania."

Amerykańskie rządy militarne w Manili.

LONDYN, 27 sierpnia. — Korespondent "Times'a" w Manili telegrafuje w piątek co następuje:

"Amerykański rząd militarny jest w biegu z powodzeniem we wszystkich departamentach. Biznes miejscowy coraz to bardziej się rozszerza. Wodociąg się wopraczył i rzeka Passig jest otwartą. Przedsięwzięciem zostały rygorystyczne środki, ażeby zapewnić sanitarny stan cyta-deli, która jest przepelniona jeńcami. Strasznie niechlujny stan hiszpańskich koszarów jest groźbą dla ogólnego zdrowia, które jednakowoż jest wyborem.

"W szeregach wojska amerykańskiego od czasu wyładowania zaszło tylko 17 przypadków śmierci z chorób. Amerykanom w ręce dostało się gdy się poddali Hiszpanie: 23 000 karabinów, 10 milionów naboju, ogromna ilość amunicji i blisko 15 000 jeńców.

"Nikt tutaj nie myśli, aby możliwym było przywrócić panowanie Hiszpanów."

Krwawe starcie się żołnierzy naszych z Filipińczykami.

MANILA, 25 sierpnia. — W Cawie przyszło do groźnego starcia się pomiędzy żołnierzami amerykańskimi a powstańcami filipińskimi i wskutek zaszłego zaburzenia jeden z naszych żołnierzy padł trupem i jeden został ciężko ranny. Z powstańców trupem padło pięciu.

Niejakiego Jerzy Hudson, członek Utah baterji artylerji, pokłócił się z dozorcą marynarskich zapasów krajowcem a ponieważ lekka się, że przyjdzie z nim źle, więc wystrzelił pistolet w powietrze dla zwrócenia uwagi swych towarzyszy żołnierzy. Na huk strzału wielka gromada krajowców przybiegła na miejsce hasła i bez wstęskiego poczęła dawać ognia ze swych rewolwerów. Trupem padł Jerzy Hudson a fatalnie postrzelony kapral William Anderson.

Na uśmierzenie awantury posłanym został czwarty pułk konnicy (wojska regularnego), który Filipińczyków poróżnił. Ciszeli pod czas uchożenia, lecz nie trafili nikogo. Z krajowców padło pięciu trupem.

Gen. Aguinaldo pospiesznie obwieścił, że zaszła awantura nie ma z nim żadnej styczności, więc się wypiera całej awantury.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY
JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryn
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24 1/2	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austriackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41 1/2	25
Rubel do Cesarstwa Rosyjskiego, Litwy i Polski pod Moskałem.	53	25
Frank do Francji, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
Gulden do Holandii.	41 1/2	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	28	25
Lira do Włoch.	19	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Wrzesień.

- 1 C. Św. Aniołów Stróżów.
- 2 P. Stefana króla.
- 3 S. Maneweta, Doroty.
- 4 N. Rozalii panny.
- 5 P. Wawrzyńca, Just., Wiktora.
- 6 W. Magnusa, Zacharyasza p.
- 7 Śr. Reginy panny.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKAŁEM.

— Polityka ugodowa w Królestwie. Początkowo nadzieje ugodowców naszych w Królestwie zeszkroniały w ostatnim czasie bardzo. Ugodowcy w Królestwie już dziś sami przyznają, że się od rządu rosyjskiego wiele spodziewać nie można.

Lwowski „Przegląd Wszelch” zwraca uwagę na to, że zmiana nastąpiła nie skutkiem tego, żeby ugodowcy nasi w Królestwie przyszli do innych zapatrywań, tylko dla tego, że rząd rosyjski cofa się od wszelkich kroków, któreby tak zwane porozumienie się Rosyan z Polakami ułatwić mogło. Polacy wyciągnęli rękę do zgody, ale rząd rosyjski reki tej nie chwytą. Ma widocznie powody do tego, a powody te tak tłumaczy „Przegląd Wszelchpolski”.

“W ciągu kilku lat ostatnich zmieniło się zupełnie stanowisko Rosyi na widowni polityki międzynarodowej i zmieniło się na jej korzyść. Zniknęła na czas dłuższy możliwość wojny i nawet zatargów poważnych na granicy zachodniej, nie tylko wskutek porozumienia się z Niemcami i Austrią, ale głównie wskutek osłabienia trójprzymierza, zaburzenia wewnętrznych w Austrii itd. Rosya dziś nie obawia się zawiązać zewnętrznych ani wojny, do której trzeszta w sprawach europejskich nie ma powodu, nie potrzebuje więc ani zniechęcać sobie, ani uspokajać Polaków. Przeciwnie, sądząc z przykładów przeszłości, polityka ugodowa w Królestwie mogłaby raczej zaszkodzić pojednaniu, które może nie jest jeszcze faktem dokonany ostatecznie, ale na które się zanoszą w stosunku Rosyi do Prus. Zbliżenie się Prus do Rosyi wymagało nawet za pewne utrzymania istniejących warunków politycznych.

Pośrednio wpłynęło prawdopodobnie na politykę rządu rosyjskiego osłabienie znaczenia Polaków w Austrii. Nie jest to chyba przypadkowy zbieg okoliczności, że zwrot w polityce rządu rosyjskiego dał się uczuć niemal bezpośrednio po bankructwie „rządów polskich” w Austrii. W miodowych miesiącach „nowego kursu” politycy rosyjscy starali się zjednać sobie polityków galicyjskich, nawet p. Gringmuth, redaktor „Moskiewskich Wiedomości” i najjaśniejszy dziś przeciwnik jakichkolwiek ustępstw dla Polaków, odbył rekonesans do Wiednia. Osłabienie stanowiska Polaków w Austrii wypadło jednocześnie z ujawnieniem rozbioru wewnętrznego monarchii habsburskiej. Dodać i to trzeba, że w oczach polityków petersburskich stracił musiał znaczenie argument, przez naszych ugodowców stale powtarzany, iż przyznaniu Polakom w Austrii autonomii narodowej okazało się pożytecznym i dla nich i dla

państwa. Nie twierdzimy bynajmniej, że autonomia Galicyi i przyznanie Polakom udziału w sprawach państwa wych i wpływu na nie przyznali się chociażby w najmniejszym stopniu do dzisiaj szego fatalnego pogmatwania i zaostrenia stosunków wewnętrznych w Austrii, — ale Niemcy i Rosyanie inaczej o tem mogą sądzić i sądzić.

Wreszcie wziąć trzeba w rachubę stosunki wewnętrzne w Rosyi. Przed dwoma laty, a nawet przed rokiem zdawało się, że w otoczeniu cara i w wysokich sferach rządowych wezmą górę prądy liberalne. Była chwila, gdy mówiono powszechnie o poróżnieniu się cara z matką i o zamiarze usunięcia od steru państwa koteryi, która za Aleksandra III wywierała wpływ wszechwładny. Dziś natomiast ta koterya odzyskała poniekąd dawne znaczenie, natomiast wpływ ks. Uchtomskiego i innych, zdradzających skłonności liberalne, przycisnął cara osłabił widocznie.

Oprócz jednak przyczyn wyżej zaznaczonych były jeszcze inne, które na zmianę polityki rosyjskiej w stosunku do Polaków oddziaływały, przyczyny, tkwiące w taktyce naszych ugodowców i w ogóle w zachowaniu się społeczeństwa polskiego w obec akcyi ugodowej. Jakkolwiek te czynniki miały niewątpliwie wpływ mniejszy, niż względy polityki zewnętrznej i wewnętrznej, dla nas jednak zdanie sobie sprawy z ich roli w danym wypadku jest ważniejszem i bardziej pouczającym.

Otóż skorzystaniu z tej sposobności tj. uzyskaniu jakichkolwiek ustępstw od rządu rosyjskiego, przeszkodził samemu ugodowcy zbytnia pochoptnością do ugody. Tak gorliwie manifestowali swoją lojalność bez zastrzeżeń, tak spieszyli się wejść „do środka państwa”, tak wydmownie zapewniali o swej bezinteresowności, że rząd rosyjski, który rząd rosyjski byłby naiwnym, gdyby dobrowolnie robił ustępstwa, których nie żądano. Rząd zrozumiał i książę Ime-retyński zaznaczył to w swoim memoriale, że pewne warstwy społeczeństwa polskiego są i będą lojalnymi ze względu na swój interes klasowy. Zjednywał ich ustępstwami nie trzeba, bo są już dla polityki ze spolenia ludności polskiej z Rosyą zupełnie zjednaną.

Bankructwo akcyi ugodowej ujawniło naiwność jej kierowników, którzy sądzili, że jakkolwiek rząd obcy może rozszerzyć zakres praw ludności polskiej, nie będąc do tego zmuszonym, że do zmiany tradycyjnej polityki państwa wystarczyła wspólna omyłka laskawości monarchy.

Bo ci a n dziennikarski. Dotąd znana była czytelnikom tylko niesmiertelna kaczka dziennikarska, żyjąca i mnożąca się wśród kanikuły. Oto jak wyglądał bocian, stworzony piórem warszawskiego dziennikarza:

W powiecie olkuskim lud opowiadał sobie o szczególniejszym wypadku, jaki miał miejsce pod Stawkowem.

Pewna kobiecina wybrała się w pole po zielsko dla „gadzin”. Placząc i zawiątkując czerwonej chustki położyła na miedzy, gdzie w niedalekiej odległości bocian lustrował łaki. Zajęta pracą włościłanka nie spostrzegła, że pogromca żab zbliżył się do plachty, a

przyjrawszy się bacznie leżącej obok czerwonej chusteczce, pochwylił ją w dziób i poszybował w górę!

Krzyk pastuszków złączył się z lamentem poszkodowanej, której bocian skradł chusteczke, a w niej — dziesięć rubli gotówką i sznur koralików.

Pomimo skrzętnych poszukiwań na kilkudziesięciu „bociłach”, zguby nie odnaleziono.

Chłopi szepczą sobie po ciachu, że baba łe, jako będąc z nią w znowie pastusi, a wszystko „guli” obudzenia większego współczucia nad jej wdowieństwem, które radaby jak najprędzej małżeństwo sobie osłodzić.

Łódź 8 sierpnia. Onegdy o godz. 9 wieczorem wybuchł groźny pożar w fabryce wyrobów wełnianych, należących do Tow. akcyjnego. Trzydzieści gmach fabryki zgorzał doszczętnie. Uległy zniszczeniu także o 600 warsztatach mechanicznych, zabudowania fabryczne i maszyny. Szkoda wynosiła przeszło milion rubli. Do godz. 1 w nocy nie dał się ogień zlokalizować.

Warszawa 8. „Dziennik” donosi, że inspekcja szkół początkowych (ludowych) w Warszawie odmówiła przyjęcia w rb. dwóm tysiącom uczniów ze względu na brak miejsca w tychże szkołach. Zauważyć przytem trzeba, że budżet Warszawy wykazuje obrót roczny w kwocie 7 i pół miliona rubli.

Ciekawość, jak się rząd rosyjski zachowa w obec tego braku szkół i nauczycieli w stolicy Królestwa Polskiego, który liczy przeszło 600 tysięcy dusz.

W Łodzi ma być zbudowana reżnia miejska kosztem 787,000 rubli, której czynsz dzierżawy wynosić będzie 40.000 rubli, rocznie.

POD PRUSAKIEM

W KR. POZNANSKIE

— Gniewkowo. Do jednej z tutejszych oberży przysła przed kilku dniami żona pewnego robotnika kolejowego z czterema dziećmi, mówiąc, że idzie do lasu, ażeby sobie i dzieciom życie odebrać, gdyż męża jej spotkało nieszczęście na kolei. W tym celu zabrała z domu brzytwę, noż do krajania chleba i nożyczki, które jej naturalnie odebrano. Potem prosiła, aby odebrano od niej robaki, które ma we łtuchu 116 marek pieniędzy. Teraz przekonano się, że kobieta chora na umyśle. Doniesiono o tem policji, a ta zawiadomiła męża jej, ażeby żonę swą dzieci ztamtąd odebrał. Mąż odwiózł nieszczęśliwą do zakładu chorych w Inowrocławiu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Toruń. Fabrykant wozów Kalkowski, jadąc do Aleksandrowa, podjął się wręczenia od kogoś listu pewnej tamtejszej osobie. Ponieważ jednak nie mógł osoby tej tam odnaleźć, oddał list ten rosyjskiemu urzędnikowi, który otworzył go, dowiedział się z niego, że w pewnym wagonie nadeszłego pociągu schowanych jest 16 funtów jedwabiu. Ponieważ jedwab ten też rzeczywiście odnaleziono, aresztowano K. za niedozwolenie przemycania i biegał ma teraz zapłacić 600 rubli cla.

Ostraszonym wypadku donoszą z Bartoszcza w Prusach Wschodnich. W pobliżu wsi Gallingen żona właściciela w przystępie obłądki oblała męża naftą a następnie podpaliła. Służba ocalała go od śmierci. W kilka godzin później obłąkana pochwyliła brzytwę i poderżnęła mężowi gardło, tak że wzięcia o utrzymaniu go przy życiu, Po spełnionem czynie sama w ten sposób próbowała odebrać sobie życie, ale jej w zamiarze tym przeszkodziło.

SZŁĄZK.

— Bytom. W tym Roku mija 100 lat jak na Górnym Śląsku wybudowano pierwszą hutę cynkową. Wybudował

ją we wsi Wesolej, w pobliżu Mysłowic; niejaki Jan Chrystyan Ruberg. Druga huta cynkowa powstała w roku 1790 w Chorzowie, tuż przy dzisiejszej górze Redena. W Wesolej trzymano początkowo sposób wyrobienia cynku w ścisłej tajemnicy. Atoli niektórzy hutnicy wyuczywszy się wyrobu cynku, rozeszli się po okolicy do innych hut, które z pospiechem zaczęły budować. Przyjmowano ich wszędzie z otwartymi rękami. Założyciel pierwszej huty, Ruberg zmarł 5 Września roku 1807 w Ławkach przy Wesolej, a pochowany jest na ewangelickim cmentarzu w Hołdynowie w pow. pszczyńskim.

POD AUSTRYAKIEM CALICYA.

— Zbrodniarw Przemyslanach w Galicyi. Dnia 4 bm. doniosła żandarmeria do tu tejszego sądu, że w karczmie za wsią Krosinkiem wymordowano całą rodzinę żydowską.

Natychmiast zjechała na miejsce zbrodni komisja z sędzią śledczym i została w karczmie cztery trupy, a jedną dziewczynę jeszcze żywą ale zupełnie już nieprzytomną, w agonii.

Karczmarz, Hersz Haber, starszek, leżał w łóżku ze założonymi na piersiach rękami, z ogromną raną na głowie, jak się zdaje, nieprzebudził się po uderzeniu i zaraz skończył.

Jego córka zamężna, uderzona również we śnie, miała jeszcze tyle siły, że zdążyła się nieco i oparła głowę o ścianę. Tak też zastała ją komisja. A koło niej dziecię, zdaje się uduszone, gdyż nikt nie widział uderzenia, leżało w poprzek łóżka, nóżką dotykając kolebki.

W trzecim łóżku były dwie dziewczynki, jedna nieżywa, druga jeszcze dysząca, ale bar dziej podobna już do trupa, niż do człowieka. Mimo podawania jej wina i kofeiny, nie mogła przyjść do siebie, ani udzielić wyjaśnień.

Ludzie którzy doniesli o wszystkim żandarmerji, szli rano w pole na żniwa. Karczmarz, o tej porze zawsze otwarty, stała dziś zamknięta, tylko w tajni słychać było ryk zgłodniałej krowy. Zdziwieni, popatrzyli w okno, a ujrzawszy krew na jednym i na drugim łóżku, weszli przez okno gdyż drzwi były zamknięte, do środka. Zobaczywszy, co się tu stało, dali znać żandarmom.

Złoczyńcy zdaje się jeszcze z wieczora zaszli do karczmy i zostali na noc na podziemiu. A kiedy już karczmarz z rodziną usnął, weszli do izby i dokonali swego strasznego czynu.

Żydzi przemyslańscy domyślają się, że uczynić to musiał ktoś z zemsty ku karczmarzowi. Ale zdaje się, że spełniono tu zbrodnię w celu rabunku i że nie o co innego chodziło zbrodniarzom, jak o pieniądze, gdyż widać, że przeszukiwali oni rzeczy, ale zostawili je na miejscu; widocznie szukali pieniędzy. Zdaje się także, że nie byli to ludzie tutejsi, bo żyd uchodził tu ogólnie za ubożego i tutejszym nie przyszłoby do głowy pieniędzy szukać u niego. I jeszcze musiał ich być więcej, gdyż z położenia trupów można wnosić, że pomordowano ich we śnie, a więc nie po kolei, lecz wszystkich razem.

Sędzia śledczy zarządził obławę, żandarmerja telegrafowała na wszystkie strony, a wachmistrz żandarmerji pojechał w kierunku do Lwowa, gdyż na lwowskim gościńcu spotkali ludzie trzech podróżnych, mających się nad wodą. Może zmywali krew, którą poplamili się przy „Robocie”.

Sledztwo więc zarządzono energiczne i wszechstronne.

— Hr. Tarnowski, profesor krakowski, skończył jeszcze swoje artykuły o rozruchach w Galicyi. Napisał ich aż siedm. Nie tał się wcale z tem, że życzy sobie, aże-

by stan wyjątkowy w Galicyi trwał jak najdłużej; dowodzi, że tego wymaga nawet polityczny interes kraju i państwa. Pisze między innymi tak:

“Przestajemy na tem, — pisze on — że rząd zrobił to, co był powinien; zakres terytoryalny, w jakim to zrobił, należy zupełnie zostawić jego uznaniu i znajomości położenia. To, co do granic stanu wyjątkowego w przestrzeni. Jego granice w czasie, nie mogą, według naszego przekonania, być bliższe. Nie zgubniejszego dla wszelkiej polityki, a zwłaszcza dla wszelkiej władzy, jak zrobić krok, a potem cofać go i odwoływać z pospiechem. Nie bardziej nie dowodzi chwiejności i słabości rządu, niż tak nie ośmiela i nie rozzuchwala jego przeciwników, niż tak nie obala jego powagi. Rząd, który po rozważeniu, na podstawie istotnej pewnych stosunków, powołał jakieś postanowienie i wydał jakieś rozporządzenie, musi wydać się każdemu rządem lekkomyślnym, nie statecznym. Dobrzy obywatele tracą do niego zaufanie, zli tracą respekt przed nim. Oprócz tego względu zaś jest jeszcze drugi. Stan wyjątkowy nie jest na to tylko żeby pewną liczbę wicherzycieli usmierzyć, ale na to także, aby uspokoić rozdrażnione nerwy i rozgorzałe kowany temperament ludności. To się nie da osiągnąć z dnia na jutro, lub kiedykolwiek w krótkim czasie, wszystkie obecne i „Wieniec” zaczęły wypisywać to samo, co pisały przez te wszystkie lata, gdyby cisami lub inni oratorowie powtarzali na zgromadzeniach to samo, co za swoje chwilowe milczenie, odnieśli oni zwycięstwo, tryumf nad rządem — i nad społecznym porządkiem. I byłby drugi błąd gorszy, niż pierwszy, — byłoby lekarstwo gorsze, od choroby”.

Tłumić wszelki objaw życia, byleby kierująca klasa miała spokój i wolne ręce, — to jest dyne lekarstwo polityczne u pana hrabiego.

Dodać wypada, że w kołach demokracji galicyjskiej artykuły profesora krakowskiego zrobiły jak najgorsze wrażenie, ale też — tylko w tych kołach.

Borysław w Galicyi 12 sierpnia. Temi dniami w Wolańcu pod Borysławem wpadło do karczmy Dawida Rudera 12 ekscentów i domagało się z krzykiem jadła i napoju. Przerazoni karczmarz udzielił im żadnych wiktuałów, a prosił tylko, aby się spokojnie wynieśli. Przybyli jednak, zjadłszy i wypijwszy wszystko, co było, poczęli wszystko niszczyć i pustoszyć. Żandarm rya położyła kres nadużyciom, aresztując ekscentów. Wszyscy prawie są robotnikami z Borysławia.

W Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce
WŁ. DYNIEWICZA,
w Chicago, Ills.,

znajduje się niedawno temu wydrukowana mała książeczka w pięknej oprawie migającej aligatorowej, ze złocistymi brzożkami, zawierająca słowniki wierszyki narodowe polskie, słownice do deklamacji na zebraniach rodzinnych lub publicznych, z dodatkami wierszyków po angielsku o Polsce, pod tytułem:

Głos Serc Polskich.
NAPISAL
Aleksander Lutyński.
Cena 25 centów.

Format jest mały kieszonkowy i każdy polski młodzieniak i młoda Polka powinna mieć jedną taką książeczkę.

Obok „Gazety Polskiej” wydajemy „Tygodnik Powieściowo-Naukowy”, zawierający powieści historyczne, romansy, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara dla tych, którzy prenumeratę przysyłają przed 15m marca. Po tym czasie Tygodnik wynosi 2 dolary na rok.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poleca się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres amienił. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

W Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce
WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO,
SA DO NABYCIA:

I.
MALOWNCZY
OPIS POLSKI

— CZYLI —

GEOGRAFIA

— OJCZYSTEGO

KRAJU

zawierający 352 stronnice wyraźnego druku, 92 rycin i 4 mapki.

Cena - - 40c.

II.
PODRĘCZNIK
GEOGRAFII

— OJCZYSTEGO

zawierający

treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego.

Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach.

Zawiera 283 stronnice wyraźnego druku, 50 rycin i 8 mapek geograficznych.

Cena - - 40c.

Powyższe dziełka znajdować się powinny w biblioteczce każdego miłośnika literatury i czytania polskiego. Szczerze gólnie członkowie towarzystw narodowych i świeckich powinni bez wyjątku posiadać powyższe dwa dziełka.

W PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ.
W. Dyniewiczza,
532 NOBLE STREET, - CHICAGO, ILLINOIS.
— JEST DO NABYCIA —

HISTORIA
Krysztofa Kolumba

TEŁOMACZONA Z ANGIELSKIEGO.

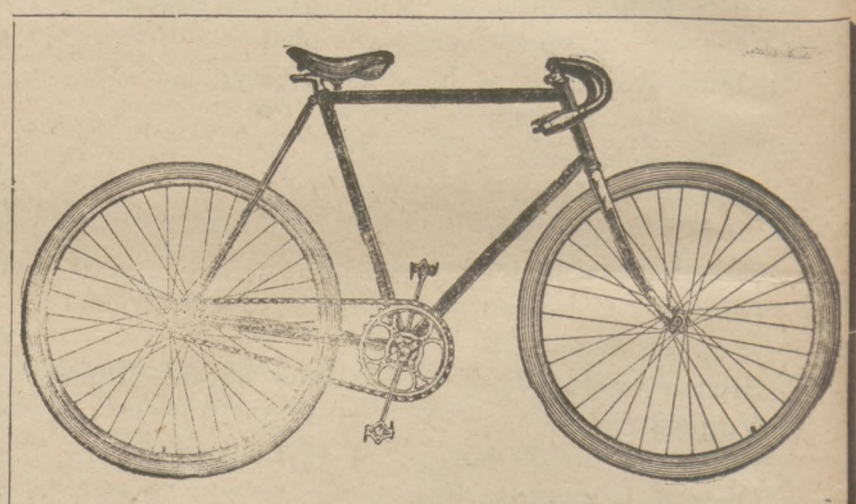
Z rycinami oraz obrazkami Budynków Wystawy Światowej w Chicago

DRUKOWANEMI NIEBIESKIM TUSZEM.

W mocnej i pięknej oprawie ze złożonym tytułkiem.

Cena 50 centów.

Obecnie jest sposobność nabyć
DOBRY KOŁOWIEC TANIO.



Zawarliśmy umowę z fabrykantami na sprzedawanie Kołowców po cenach agencyjnych — tylko przez dwa tygodnie.

Męski Kołowiec, model	B.	\$22.50.
"	F.	\$24.00.
Damski Kołowiec model	D.	\$23.00.
"	H.	\$25.00.

Powyższe kółka są jak najlepszego wyrobu i dadzą wszechstronną satysfakcyę.

Należy pamiętać, że sprzedaż niniejsza potrwa tylko 2 tygodnie. Prześlijcie \$5 zadatku a wysłamy Kołowiec C.O.D. na inspekcję.

ADRESOWAĆ:

PULASKI CYCLE CO.,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

ALEXANDER CHODZKO dokonał
SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złocistymi tytułkami: zawierając 924 stronnice wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgola niepotrzebna. Kto opanował swój język, umie po angielsku wszędzie w całej Ameryce rozmawiać z ludźmi i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybrany być może na jakiś urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykwalifikowany człowiek poraża: w tym i zatem w własnym interesie każdego z mieszczącego się Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początków, książka dla nieznających po angielsku jest „Podręcznik Polsko-Angielski” cena 65 centów; potem konieczne potrzebne jest „Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski”, albowiem w tymże słowniku łatwo znaleźć się co można polsko słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce po prostu, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; a każdego czy to robotnika, rzemieślnika, farmera, biznesmana wszędzie w Ameryce, powinna to mieć do ręki. Czy kto chce łatwiej nauczyć się po angielsku lub chce co przetrzymać z Polakami lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Książka ta jest dziełem tak przemyślanym, że i najuboższy człowiek może ją kupić.

Jak również dzieło to jest wielce wyuczonym dla biznesistów nie umiejących po polsku a mających interes w Polce. Gdy kto szata kupił jakiś artykuł z nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a biznesista podług Słownika wy tłumaczy tego słowa.

Przesyłajcie po 4 dolary a wysłamy każdemu i przesyłkę namli opłacicie.

Waż słonek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
ALEX. CHODZKO'S Complete
DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH
is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poland. Containing 924 pages in hard binding. Price only \$4.00.

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET CHICAGO, ILLINOIS

Miłość i ośpa

Już byli po zaręczynach.
Ona zachorowała na ospę.
Świat myślał, że on ją porzuci.
O nie! on szlachetny — ani po-
myślał o porzuceniu zeszepeconej
bogdaniki.

Miłość jednak ma swoje fantazje.
Ktoś, wcale nie prozyczny, wyka-
zał szlachetnemu narzeczonemu ja-
sno, jak na dłoni, że ona, ucho-
dzająca za świętą partycję, nie dosta-
nie ani grosza posęgi.

I cóż powiecie? On, którego c-
spa nie odstraszyła, odstraszyli zc-
stał gołozna, i już go nie ma przy
niej.

Jak u ludzi.

Raz młody kartofelek w sklepo-
wej wystawie,
Ze swej bladej świeżości pysznił
— Patrz — mówił do starego —
jakim ja świeżutki
I pełen wszelkiej urody —
Je-tem, jak orzech, drobniutki,
małutki,

A ile w sobie mam wody,
To farda leśne jagody!
Nie tak, jak ty staruchu, coś już
puscił pędy

I białymi wąsami szukasz ziemi
z wiosną,
Na mnie wasy te nie rosną,
Ja mam u smaczności wzięty,
Kucharz mnie pięknie ubierze
W zielone i w masłko.

Będe, jak pęśidółko,
Ozdabiał pańskie talerze...
— Cicho, bladej pederu — rzekł
kartofel stary —

Niedorostku, co pleciasz bez ko-
ca i miary,
Za ten pieniąż, co za się gastro-
nom zapłaci,

Nas starych przyjdzie korzecz na
stół głodnej braci.

Poważna wątpliwość

— Proszę mamy, Ewa była pier-
wszą żoną na świecie?
— Tak jest, moja Maryn!
— Zebra Adamaowego.
— Bardzo dobrze, moje dziecko.
Julek z boku: — A takto wcz-
raj powiedział: "ta baba stoi mi
kością w gardle", to chyba dawniej
żony kosić mógł w boku stary.

Mądra Róża.

— Kogo wolisz Różu, hrabiego
czy barona?
— Ja wolę, proszę mamy, kol-
jowego przedsiębiorcę.

Szczery

— Czem mogę panu służyć, cy-
garkiem czy papierosem?
— Jeżeli mam być szczery, pro-
szę o jedno i drugie.

Pierwszym dziennikarzem
na kuł ziemskiej był Kain, on t-
bowiem pierwszy wszczął polemikę
ze swoim przeciwnikiem w prze-
knanach... Ahlem.

Rekomendacja.

A. Panie Eimman, rekom-
dowałeś mi firmę "Goldberg & C." i
zakredytowałem im 500 rubli.
Teraz oni głosił bankructwo i
moje 500 rubli przepadły!
Feimman. — No, zapowoleniem.
Jako: "ja rekomendowałem". Ja
tylko powiedziałem, co to stara fi-
rma, a wiadoma rzecz, że co jest
stare, to się prędzej psuje.

Pożądany gość.

W restauracji nad kufelkiem pi-
wa zasiadł gość. Kelner co pewien
czas chodził go budzić, ale go ni-
wyprasza i pozostawia czas, aby
gość znowu zasnął.
— Czego ty tak wciąż budzisz
tego pijaka? — pyta inny kelner —
albo go zostaw, albo wyproś.
— Ani myślę! Ja go pójde znow
budzić za chwilę. To dobry g-ś,
za każdym razem płaci za to dzie-
sięć kufelków, jakie wypił przed
zasnięciem!

Skapstwo Bismarka.

Bismark w testamentie swym
przenaczył kilka drobnych lega-
tów dla swej służby. Mianowicie
kamerdynerowi swemu Pinnowowi,
który służył u niego lat 25, zapi-
sał na stare lata 5,000 marek,
woźnicy swemu, który służył 12
lat, zapisał 3,000 marek, drugiemu
2,000 marek, pokojowcy zmarłego
swey żony 1,000 marek. Służba
na stare lata ginąć będzie z głodu,
gdzie to im nie wystarczy na życie
albowiem syn jego Herbert na-
tychmiast całą służbę oddalił.

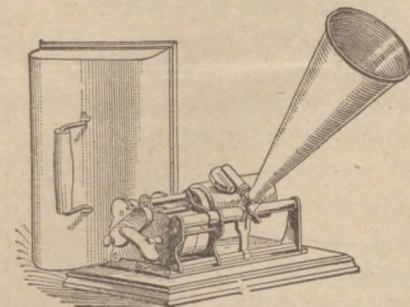
Z życia Bismarka.

Bismark umiał być niezrównanie
brutalnym i bezwzględny ale tyl-
ko wobec słabszych, wobec silniej-
szych był łagodny i pokorny. Kie-
dy n. p. przez Saksonwald budo-
wano kolej, Bismark chodził czę-
sto przypatrywać się jak robotnicy
scinają drzewa, aby uzyskać miej-
sce na tor. Raz zobaczył tak, że
ścisłe jeden z najpiękniejszych i
w największych dębów Saksonwaldu
Wściekłych, jak tygrys popędził
do domu i kazał natychmiast przy-
wołać przed siebie winowajcę, t. j.
inżyniera, który wydał rozkaz aby
dąb ścięto. Pieniąż się od złości
chodził tam i tam po swoim poko-
ju w oczekiwaniu na inżyniera, a
gwałtownie rzucił się ku drzwiom,
kiedy służący go zawiadomili, że
inżynier nadchodzi. Ale w jednej
upokoił się, zmarzone brwi wy-
pogodził się, wargi nie wyrzucił
ani jednego z brutalnych słów, tak
wzruszony Bismarkowi, zakłopotany
podat wezwaniem rygaru, pogadał
o obywatelskich rzeczach i pożałował
uprzednio, bo winowajca był to
szlachetny, barczysty jak cyklop, ol-
brzymi Meklemburczyk. Sam Bi-
smark tłumaczył się potem przed
rodzicami: "Nie mogłem go z góry
traktować, bo był przecież większy
odemnie".

GRAFOFON czyli maszynka mówiąca.

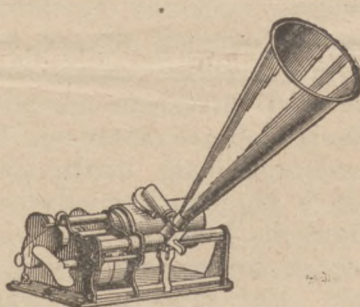


Maszynka ta odgrywa sztuki jak cała orkiestra, mówi, śpiewa, śmieje
się i to tak głośno jakby się naturalnie słyszało. Nie ma nie skompli-
kowanego przy niej, tak pojedynczo że każdy może ją operować i na-
kręcać się jak zegar. Obrazek większy przedstawia jak maszynka odgry-
wa sztuki humorystyczne, przeplatane mowami, śpiewami i muzyką. Ka-
żdy cylinder daje nowe przedstawienie. Ceny tych zadziwiających maszy-
nek są: 12 dolarów z pudełkiem, 10 dolarów bez pudełka. Cylinder do
odgrywania kosztują 50 centów sztuka, czyli 5 dolarów za tuzin. Cylin-
drow, które się zakłada, można tyle nabyć ile się życzy. Jestto coś le-
pszego niż wszystkie katariny i pudła muzyczne.



Cena \$12 z pudełkiem.

ADRESOWAĆ:



Cena \$10 bez pudełka.

PULASKI CYCLE CO.

532 NOBLE STREET, CHICAGO.

Detmer'a Dom Muzyczny.

261 WABASH AVENUE, CHICAGO.



Fortepiany po
wszystkich cenach!
Łatwe wypłaty!

Uniesienie podajemy jedno z zaświadczeń, jakie otrzymujemy prawie codziennie
DO PANA HENRY DETMER, Chicago, Ill., 19 Lipca, 1896.
Szan. Panie! — Wielebna Matka Przełożona i nasze stowarzyszenie
jak również inni którzy słyszeli nasz przedliczny Upright Fortepian — Pań-
skiego wyrobu — są zadowoleni z jego tonu słodkiego i gładkiego. Praca
tego instrumentu jest wyborem a akcja łatwa. Mamy ten instrument w
użyciu niemal 12 lat i jesteśmy zadowoleni z niego pod każdym względem.
Mamy szczerą nadzieję, iż będzie Pan miał powodzenie w zaprowa-
dzeniu Pańskich instrumentów we wielu instytucjach i u rodziny prywat-
nych.
Z szacunkiem,
MATKA SHERIDAN, R. S. C. J.,
"Sacred Heart Convent Szkoła," Nar. Taylor i Lytle Utio.

Inne referencje:

The Chicago National Bank,
Kolegium Św. Ignacego (przy 12ej ul.) Chicago
Włone Siostry polskie Notre Dame, Chicago.
"S. Pam. z Nazaretha, Chicago
"Wine. Baryski, Chicago
"J. Nawrocki, Chicago
"F. Wojtalowicz, Chicago.
"Fr. Brydger, Chicago.
Kapitan Piotr Klobassa, Chicago.

A. J. Kwaszoch, Chicago.
Prof. Ant. Mattek, Chicago.
St. Szewalski, Chicago.
C. W. & E. M. Dyniewicz, Chicago.
Ald. John F. Smilek, Chicago.
Paul And. Kurr, Chicago.
Jan Wojtalowicz, Chicago.
Symon Wojtalowicz, Chicago.
B. Klarkowski, Chicago.

i setki innych Polaków w Chicago i po całych Stanach Zjednoczonych.

Mamy Muzykę dla Kościołów, Szkół i Domów

Importujemy i fabrykujemy wszelkie Instrumenta Muzyczne.
Fortepiany stroimy, przeprowadzamy i reperujemy.
Telefon: Long Distance Telephone Harrison 265.

Kolegium Św. Stanisława K. W CHICAGO.

Nowy rok szkolny w kolegium Św. Stanisława Kostki rozpo-
czyyna się 1-go Września b. r. Do tego czasu przyjmuje się zgło-
szenia miejscowych i zamiejscowych uczniów.

Kurs nauk kolegium obejmuje dwa wydziały:

Wydział klasyczny, pięcioletni

Wydział biznesowy (kupiecki) trzyletni.

Kompletne utrzymanie w zakładzie dla zamiejscowych wynosi
tylko \$150 rocznie.

Zgłoszenia odbiera:

KS. E. SEDLACZEK, C. R., Prezes

CORNER NOBLE & INGRAM STREETS, CHICAGO, ILL.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA

Władysława Dyniewicza,

532 NOBLE STR., CHICAGO, ILLS.

poleca swego druku i nakładu nowe
nuty:

BUKIET MELODYJ POLSKICH (Polish
National Airs), ułożył E. S. Łodwigo-
wski, z dodatkiem Boże Coś Polskę i Z
Dymem Pożarów. Cena \$1.50

MELODYE (nuty) do Zbioru Pieśni nabo-
żnych Katolickich dla użytku domowe-
go i kościelnego. Ułożone do grania na
Organach i na Fortepian i do śpiewania
na 4 głosy. Cena \$4.00

BOLĄCE ŚCIEGNA I MUSZKUŁY

jest codziennym doświadczeniem
ludzi cierpiących na Reumatyzm.
Większość przypadków pochodzi
z nieczystego stanu krwi. Naj-
lepszym lekarstwem jest

DRA PIOTRA GOMOZO,

szwajcarsko-niemieckie lekarstwo,
które odkrył pewien stary niemiecki
doktor przeszło sto lat temu, lecz do-
piero niedawno ogłoszone. Przywraca
krew czystości i życie, wzmacnia cały
system i w ogóle buduje zdrowie. Rza-
doko kiedy nie wyleczy wszystkich cho-
rób, spowodowanych przez zbledzoną
i nieczystą krew lub znajdujący się
w nieporządku żołądek.

Dr. PETER FAHRNEY,

112-114 S. Hoyne Ave., Chicago.



Nie jest lekarstwem aptecznym;

jest sprzedawane tylko przez re-
gularnych Gomozo agentów. Dla
protekcji publiczności i fabrykan-
ta każda butelka jest zaopatrzona
rejestrowanym numerem na wiesz-
chu kartonu. Kupujący powinni
uwagać, abyby tenże nie był wy-
tarty lub naruszony. Piszcie do:

Aug. Gross,

980-982 WELLS STREET, CHICAGO, ILLINOIS

Telefon 3443.

Skład Fortepianow.

NAJLEPSZYCH FIRM,

JAKO TO

DECKER,
GABLER,
SCHUBERT,
GILBERT
PEASE.

Także własnego wyrobu.

Sprzedajemy taniej jak

jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od \$200.00 wyżej, także sprzedajemy
Organy i Instrumenta muzyczne. Strojenia i reperacje for-
tepianów wykonujemy akuraciej i po niższych cenach.
Kto umie pisać po angielsku lub niemiecku niechaj pisze
w tych językach.

K. B. CZARNECKI.

F. W. KORALESKI.

Barnecker & Koraleski
ADWOKACI.

Pokoje 305-310 Unity Bld - 79 Dearborn Street.

Wieczorem - 574 Dickson Street.

602 Noble Street.

CHICAGO, ILL.

FARMERZY

dostają teraz wysokie ceny za swe produkty. Przyjeżdżcie i
zobaczcie się w starych i dobrze znanych polskich kolo-
niach

Sobieski, Pulaski, Kraków i Hofa Park

gdzie zboża zawsze się dobrze udają, gdzie targi są blisko,
gdzie już 100 Polskich rodzin się osiedliło i gdzie są
Polskie Kościoły i Szkoły.

Pomimo nowych ulepszeń i podniesienia wartości gruntu,
będziemy sprzedawali farmy tego lata po niższych cenach
aniżeli kiedykolwiek.

Jeżeli masz dosyć pieniędzy do rozpoczęcia na far-
mie i na początkowe utrzymanie to zadowolimy się cho-
by tylko małą wpłatą jako zadatek, reszta sumy mo-
głaby być zarobiona z farmy i damy wiele lat czasu do
wypłacenia reszty.

Przyjeżdżcie do Sobieski, Wis. stacji kolejowej w kolo-
nii i zobaczcie sobie grunt albo też piszcie po bezpłatną mapę
i książeczkę do

J. J. HOF LAND CO.,

Milwaukee, Wis

Każdy Kaszel może być sygnałem Pneumonii i Suchot.

Każdy Kaszel i każde Zaziębienie może być zapowiedzią śmierci.

Severy Balsam na Płuca

leczy każdy Kaszel i każde Zaziębienie w najkrótszym czasie. 25 i 50

Ból w którejkolwiek bądź części ciała, czy to reumatyczny czy nerwalgic-
czny, zostanie usunięty przez

SEVERY Olej św. Gottharda

rodziny rodzinny liniment. 50 c.

Utrata apetytu i dolegliwości wewnętrzności są pewnym znakiem
choroby i tego nie trzeba zaniedbać.

SEVERY BALSAM ŻYCIA.

da Wam dobry apetyt i zreguluje Wam wewnętrzności. 75 c.

W. F. SEVERA

CEDAR RAPIDS, IOWA.

Jeżeli nie ma agenta naszych lekarstw w Waszym mieście, napiszcie po cenie
dla agentów.

Polacy w Kanadzie (Canada)
nie mają pod ręką drobnych pie-
niędzy papierowych, mogą przysłać
na książki i przedpłatę na Ga-
zecie i Tygodnik w markach pocztow-
wych.

Kto życzy sobie nabyć
książek powieściowych, itd.,
itd., niechaj przysłać 2c. znaczek
pocztowy na Katalog Pierwszej
Księgarni Polskiej Wł. Dynie-
wicza, w Chicago, Ills.

DR. F. J. KALLMERTEN,
SELYNY
Specjalista w leczeniu
CHOROBY
CHRONICZNYCH,
NERWOWYCH
I PRYWATNYCH
wydał swoim nakla-
dem bardzo interes-
ującą książeczkę w
językach: polskim,
niemieckim i angiel-
skim, w której ni-
ajmniej traktuje o cho-
rach i nowych epo-
dach leczenia. Książeczka jest bardzo ciekawa,
a rozysłana jest zupełnie darmo każdemu, kto prze-
śle swój adres 12c. markę pocztową do:
DR. F. J. KALLMERTEN,
Toledo, Ohio.



Kto ma wolę sprowadzić so-
bie drzewek owocowych lub
cieniodajnych z mej Szkółki

"First National Nursery of Chicago"

Cor. Diversey & Austin (North 60th) Aves.

CHICAGO, ILL.

niech teraz sobie zapisuje. Cennik
drzewek i krzewów posła się bez-
płatnie każdemu na żądanie.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., Chicago.

JAN H. XELOWSKI,

Apteka Polska

709 MILWAUKEE AVE.

CHICAGO.

Kompletny wybór leków i chi-
rurgicznych instrumentów, pasów
na raptury, bandaży kuli (ort-
ches), tudzież lekarstw spe-
cjalnych, krajowych i im-
portowanych każdego spe-
cjalnego lekarstwa, medycy-
ny patentowe, wina,
krajowe i importowane.

PIJAWKI

SPROWADZANE ZE SZWECYI.

Zamówienia pocztą natychmiast
załatwiane i wysyłane do wszystkich
części kraju po odebraniu ceny.
Przysyłając 2-centową markę po-
cztową a dostaniecie odwrótną po-
cztą CYRKULARZ i RADY jak
użyć słynnych famijnych lekarstw
Dra BOKNER.

Jan H. Xelowski,

709 Milwaukee Ave., Chicago

FIRST

National Bank

OF CHICAGO.

PIERWSZY

Narodowy Bank

W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ul.

KAPITAŁ \$3,000,000.

WEKSLA.

Berlin — Nymcy, Wiedeń — Austria, Peter-
sbg — Rosja i wszystkie inne europejskie kraje
jako też na wszystkie kurujące pieniędże.

LISTY KREDYTOWE.

dla użytku podróżnych w wszystkie części
świata, ściąganie spadkobierstw (schemdy)
i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austrii.
Rosji i wszystkich europejskich krajów są bar-
dzo umiarkowaną komisją.

ZARZĄD.

SAM'L. M. NICKERSON, Prez.
JAS. B. FORGAN, Vice-pres.
RICHARD J. STREET, Kasyer.
HOLMES ROGGE, Asst. Kasyer.
FRANK E. BROWN, 2 Asst. Kasyer.

DYREKTORZY:

Sam'l. M. Nickerson, E. F. Lawrence.
S. W. Allerton, F. D. Gray.
Norman H. Ream, Nelson Morris.
R. C. Nickerson, Richard J. Street.
Eugene S. Pike, Jas. B. Forgan.
A. A. Carpenter.

J. J. HAWELKA

PASAŻERSKI AGENT.

Lake shore & Michigan Southern
kolei żelaznej.Ofis w dworcu kolei. Wieczoram
w swem pomieszkaniu.

No. 997 Le Moyne ul.

Wyrabia Karty Okrętowe i Bilety na
koleje żelazne.

7000 BICYCLES

carried over from 1897 must
be stored up. New
High Grade, all styles,
best equipped, guaranteed
\$9.75 to \$17.00.
Used wheels, same make,
\$3 to \$12.
Work up on approval,
but must pay cash.
Write for bargain list and catalogue
and send for one. Rider agents
wanted. Learn how to earn a big salary and make money.
W. J. Mead Cycle Co., Chicago, Ills.

Książki do nauki języ-

ka angielskiego

DO NABYCIA

w Pierwszej Księgarni Polskiej,

w Ameryce,

WŁ. DYNIEWICZA,

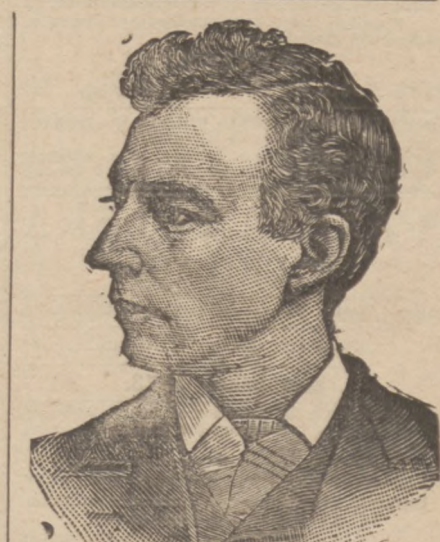
532 Noble Str., Chicago, Ill.

POŚREDNIK POLSKO ANGIEL-
SKI, książka dla Polaków w Ame-
ryce dla łatwego nauczenia się po-
angielsku; z opisaniem każdego
wyrazu jak się ma wymawiać,
wypracować Wł. Dyniewicz; prze-
rżane, poprawione i znacznie po-
większone a mianowicie dodane
są rozmowy i różne listy w pol-
skim i angielskim języku. Cena 65c

OLLENDORFFA TEORETYCZ-
NO PRAKTYCZNA METODA
nauczenia się czytać pisać i mó-
wić po angielsku w sześciu mie-
siącach, z oryginalnej dykcji prze-
robiona i do użytku Polaków za-
słusowana. Dwa tomy. I Tom
Gramatyka, II Tom Klucz. W
mocnej oprawie. Cena \$2.00

ALEKSANDRA CHODZIŁ SŁO-
WNIK Polsko Angielski i An-
gielsko-Polski w mocnej oprawie
ze złoconymi tytulikami.

Cena \$4.00



Dr. C. B. Ham

SECT. MĘŻCZYZN, KOBIET I DZIECI.

Jeżeli doktorzy nie mogli rozpoznać twojej choro-
by, lub nie mogli ci nic pomódz, to napisz zaraz do
doktora Ham'a, a on ci udzieli rady darmo. Gdyby
doktor znalazł chorobę na nieuleczalną, nie pisać
zwróci i nie potrzebujesz być nie strasny. Dr. Ham
jest uczciwym i odpowiedzialnym, a chorzy omie-
kają się z taką pewnością, jak odcie swymi
dzieci. Ludzie, którzy naprzeciwko lekar-
skich doktorów, którzy przelecieli po kilkana-
ście lat w szpitalach, jakby w czardzielskiej epo-
dostali uleczeni przez Dra Ham'a. Nie mów-
my tego z żadną przesadą, lecz tylko szczerą pra-
wde. Nie przedróżaj swą chorobę, bo może się
tę nieuleczalna. Pisz zaraz do Doktora Ham'a.
Medycyna Doktora Ham'a nie można dostać w za-
mej aptece, ani grozerni, ani szynku, ani też od
pedlerów. Kto chce być pewnym, że dostaje czystą
i zdrową medycynę, to musi po takowej piase pro-
sto do Dra Ham'a. Butelka medycyny kosztuje tyl-
ko \$1.00, sześć butelek \$6.00. Pisz po medycynę,
załatwi opłat swą chorobę i załatwi w liście pie-
niądze lub przekaz pocztowy, bankowy lub expre-
sowy. Medycynę i przepisy jak się leczyć wysyłamy
odrobną pocztą. Prześlij markę pocztową na od-
powiedź. Adres taki:

DR. C. B. HAM,

708-709 National Union Building,

Toledo, Ohio.

SANTAL-MIDY

W 48 GODZINACH

zostają ratowane gonorrhoea
i odpływy z moczowych orga-
nów przez SANTAL MIDY ka-
pielki bez niedogodności.

W PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ

W AMERYCE
WEADISEAWA DYNIEWICZA,
532 Noble Street, Chicago, Ills.

Jest do nabycia

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Fajstajnsz Czołowiek Polski w Stan. Zjed.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOŚI ROKOWIE:

W Stanach Zjed., Canadzie i Meksyku... \$2.00

W Europie, Azji, Afryce, Australii,

Ameryce Południowej i Środkowej... \$3.00

POSZUKIWANIA krowek lub znajomych nie

wynoszą jednego centa druk na raz jeden

50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia

o zmianie mieszkań lub założeniu jakiego

przedsiębiorstwa dla abonamentu naprzód

piętnastu dni, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podać

stary i nowy adres.

PIENIĄDZ (nie) jednego dolara można przysłać

w 1 lub 3 centach znaczkiem pocztowym.

PIENIĄDZ winno być przesyłane przez P. O.

Money Order, Express lub w liście rejestrowanym.

Reklamsów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencje i pieniądze

winno być adresowane:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE

posiada na składzie

Książki importowane z Europy, oraz własne

wydania i nakłady przeszło 400 dzieł i dzieł.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

West Polish Newspaper in the United States.

appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000

Polish reading throughout the United States and

Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

1 year \$30.00

6 months \$17.50

3 months \$10.00

1 month \$4.00

One time \$2.00

One line one time \$1.00

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska" read in all the States

and Territories of the United States, Mexico,

Central America, Brazil, Chile, Argentina, Re-

public, in France, Great Britain and Ireland, Ger-

many, Austria, Switzerland, Serbia, Danubian

Principality, Turkey, in Asia, Africa and Aus-

tralia, and in all the provinces of ancient Poland,

as well as a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works

of our own publication and edition.

Nowi abonenci są zapewniani od każdego

czasu i gdy opłaca czerwoną prenumeratę

odbiór w premii wartości jednego dolara książ-

ek własnego druku lub w innych artykułach

przeznaczonych na premię; książki do nabożeń-

stwa i żywotów świętych i sprawozdań z Eu-

ropy nie wydają się za darmo, lecz za cenę

złoty 1/2. Książki nie przysyłamy na nią przed-

płat, posłać się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 1 Września, 1898 r.

Jak długo się pociągają rokowa-

nia pokojowe, to nie wiadomo

teraz, bo to zależy od wielu rzeczy.

Jeżeli uda się rządowi hiszpańskiemu

utrzymać się w kontroli, to nieza-

wodnie potrwać długo, bo hisz-

pańscy dyplomaci lubią wszystko

odkładać, zwlekać — do "jutra".

Staraj się przemyśleć Hiszpanie

wplatać do tych rokowań inne

mocarstwa jak Niemcy, Austrię,

może Francję i Rosję. Co do tego

to rząd nasz jest stanowczo zde-

cydowanym nie dopuszczając nikogo

innego do rokowań pokojowych,

żadnego obcego mocarstwa do po-

średniczenia.

Dają będzie zależało od tego,

jak stanowczy będą nasi komi-

sarze a ci znowś stowować się będą

do wskazań Prezydenta McKinley.

Ziś Prezydent McKinley zachowa

się tak i odnośnie sobie postąpi

jak dowie się, jaką jest wola —

opinia — życzenie całego narodu.

Prezydent też zwolny na porady

wybitnych i zasłużonych naszych

mężów, bez względu na różnice

partyj, przemyśleć pilnie śledzi

"puls" całego narodu. Nim nasi

komisarze wyjadą do Paryża, z pe-

wnością będą już wiedzieli, co sobie

naród cały życzy

Dodać należy, że traktat pokoju

musi być ratyfikowanym przez senat,

a to ciało ma obowiązek strzedz

interesów całego kraju i narodu

przy takich dyplomatycznych ukła-

dach.

Wielkie oburzenie panuje w całym

narodzie na niewłaściwy sposób,

w jaki starszyzna zajęła się naszymi

wojskami podczas i po kampanii

wojennej. Wydział obywateli jako

też lekarzy najbardziej zawinił.

Naród zwała całą winę na admini-

strację a zwłaszcza na Wydział

Wojny za niezdarne zajęcie się

żołnierzami. To prawda, że prawie

tytu zginęło z chorób i niedosta-

tecznej opieki, co od kul wręga.

Wojsko jacy przyjeżdżają na północ

dosadnie okazują, że traktowani

byli nędze, że cierpieli ra po-

trzeby do życia, na straszne niewy-

godności i na karygodną lekkość

przełożonych. Zdaje się, że najbar-

dziej tu winnym jest "regulamin

urzędniczy" zwany "red - tape",

który jest tak ciasno zapisany,

że wielu niezdolnych żołnierzy

umierało z wycieńczenia i braku

lekarstw, lubo to były blisko pod

ręką. Ani żywność potrzebna ani

lekarstwa, nie zostały dane, ani też

nie zostały zarządzone, nie zostało

wykonane dla tego, że trzeba

było czekać na "odnośne rozkazy"

z góry. Nim te rozkazy nadeszły,

stali powymierali a zdrowi zachor-

owali. Prasa zaś — czerpiąc swoje

zarzuty z ust cierpiących żołnierzy

i z nacownego przekonania się

sprawozdawców — zwała całą winę

za kryminalne niedbalstwo, lekko-

myślność i niezaradność na ministra

wojny gen. Algra. Ten znów

zaślania się, że czynił wszystko

co tylko mógł, lecz że jego rozkazy

nie zostały wykonane przez pod-

władnych. Bądź jak bądź, mimo

z przekonania gen. Algra, prawdziwe

z pewnością do śledztwa oficjal-

nego dla wybadania, kto lub którzy

to cłocieliści zawinił. Kampania

była święta, wojsko nasi spisałi się

dziarsko, bili się z zupełną pogardą

śmierci walecznie i mężnie —

a za to spotkali ich z niezapiek-

owaniem się, dostali lichą żywność

i do tego w małej ilości. Setki

dzielnych żołnierzy byłyby dziś

przy życiu, gdyby wydali dosta-

wiające żywność, lekarstwa, lekarzy

i w ogóle spieszącego ratunku

w chorobie lub zranieniu — były

wykonywać swoje obowiązki.

Oburzenie jest tak wielkie, że

Prezydent i cała administracja

lekają się, ażeby karygodna opie-

szałość i niedogład nie zostały

użyte na pogromienie partii rep-

ublikańskiej w przyszłych wyborach.

Jeden rezultat pewny z tego

wszystkiego będzie ten, że Wydział

Wojny ulegnie gruntownej reformie.

Z Austrii i Galicji.

(Karyer Lw.)

W Galicji, jak w Austrii, za

wikłania choć nie ministerialne, za

to socyalne mnożą się.

Rozruchy pojawiają się tu i ow-

dzie i to jest bardzo niespokojące.

W Cuno wie istnieje wielka fa-

bryka, której zarządcą jest p.

Strzelecki, człowiek energiczny i

prawy a dla robotników sprawiedli-

wy. W tych dniach usłyszałeś jak

jakś hałas — a było już po półno-

cy — wyszedł na dziedziniec i wi-

dząc, że w pobliżu gospody żyda

Susmana hałasuje czterech niedo-

rostków, wezwał ich, aby zapre-

stali wrzawy i oddalił się. Wez-

wania tego jednak nie usłuchano,

a w czasie kłótni, która powstała,

miano jednego z niedorostków prze-

wrócić; miał to uczynić któryś z ro-

botników fabrycznych który tym-

czasem nadszedł.

Przeuroczył narobił krzyku, a

na to zabawiający się we wsi zbie-

gł niedorostki i starsi chłopcy wy-

pędli z kijami i chcieli się rzucić na

dom mieszkalny Strzeleckiego.

Powstrzymani przez Strzeleckie-

go, zaczęli ośkiadać na kamieniami.

Strzelecki wówczas cofnął się do

domu, uzbroidł się w rewolwer i za

groził napastnikom, że użyje broni;

dopiero że wskutek tej groźby na-

pastnicy się rozbiegli. Zandarmeria

nazajutrz wysłędziła winnych, któ-

rzy zostali aresztowani i odstawi-

eni na Drohobycz.

Z Drohobycza piszą do "Gaz.

Lw.: Przed kilku dniami, dwu-

st robotników mazurowskich z B.

rysławia przyszło po północy do

gospody żyda Dawida Rudolfa na

Wolance przy Tustanowicach, za-

gładka napitku. Rudolf nie pozost-

wał ich piwem i wódka, nie ża-

dając wynagrodzenia, prosił tylko, by

po wypiciu odeszli, gdyż jest zme-

czony i chory.

Nie pomogło to jednak, a gdy

Rudolfowi zabrakło trunków i

nie mógł dalszym żądaniem robo-

tników zadość uczynić, rzucili się

oni wszyscy na synkwas, rabując,

tlukąc i niszcząc, co im pod rękę

wpadło.

Zabrali 10 złr. gotówką, populi

poscieli i okna wraz z ramami po-

wyrzucali.

Rudolf uciekł z rodziną, a na-

pastnicy nie mając co dalej u nie-

go już robić, przeniesli się do szyn-

karza Berisza Wegnera na Wolan-

ce przy Borysławiu. Tu jednak, za

wiadomością o ekscesach zandarmer-

ii i policyi gminna borysławiecka

wszystkich dwunastu niezwłocznie

przyarestowała i odstawiła do są-

du na Drohobycz.

Ale dzieje się w Galicji i takie

rzeczy:

Zbliżający się dzień 16 sierpnia,

w którym zewsząd wojsko ma być

ściągnięte, by wzięto udział w o-

gólnych manewrach, po odbyciu

których uda się na stałe do swych

garnizonów, przejmie paniczny

strachem wszystkich Lwów, Aro-

now, Samulów itp. Ci więc chwy-

tają się różnymi legalnymi i zdro-

żnych protektów, by przekonad

władze o konieczności zatrzymania

wojska po wsiach. I tak karmarz

w Przydonicy, głośny Dawid Grün-

berger, zarępnie kompletnie poste-

runki zandarmerii i starostwo w

Nowym Sączu doniesieniami, że co

noc na ten, tego "coś rzuci" gra-

dem kamieniami, że od zmierzchu

do świtu wychylił się nie można

z karabinem na narażenie życia. Na-

górliwie dochodzenia zandarmerii

nie wykryły nic, aż zaszedł fakt

następujący.

W ubiegły poniedziałek na rond

złożony z czterech żołnierzy 20 p.

p. patrolujący w Przydonicy, z za-

gasczy i krzaków padły kamienie.

Natchmiast żołnierze rozbiegli się

i spotkali dwadzieścia kilkunastu

żydka Chaima Grunbergera, kre-

wniaka owego Dawida, jak od go-

szoży zdał ich gościuściu: przy-

prowadził Chaima na posterunek

do Gródka, skąd po spisaniu pro-

tokółu, jako nieschwytanego go-

rącym uczynku, wypuszczono go na

wolność.

Choćby to były tylko zwyczajne

burdy, już dla tego, że się powta-

rzają, są dla publicznego spokoju

niebezpieczne.

Żywioty konserwatywne w Gal-

icji korzystają z tych burd, aby

stan wyjątkowy w kraju podtrzy-

mać i przedłużyć.

Lwowska gazeta "Ruch katoli-

cki", niedługo redagowana, bo wy-

zykująca zasady katolickie na ka-

żdy punkt dla partii konser-

watywnej, napadła w obelżywy

sposób obywateli lwowskich, któ-

rzy zwolili wiec na wzorzący się

niezdziele, by żądać zniesienia stanu

wyjątkowego. Pod maską katolicy-

zmu kryje się przeciwnik politycz-

ny tak w Galicji, jak i w za-

bórze ruskim. Pisma demokrat-

yczne dały "Ruchowi katol." zasłu-

żoną odpowę a lwowskie "Słowo"

w dłuższym artykule wykazuje, że

społeczeństwo galicyjskie nie ma

wcale prawa żądać od ludu, żeby

był innym

Washington.

Dewey żąda więcej żywności.

WASHINGTON, D. C., 29 sierpnia. — Wczoraj w nocy otrzymano długi kablagram od admirała Dewey. O ile wiadomo, Dewey żąda więcej żywności; ma tylko zapasów na jeden miesiąc.

Raport z Santiago.

WASHINGTON, D. C., 29 sierpnia. — Odebrano tutaj telegram z Santiago datowany dzisiaj od Komendanta Lawtona, donoszący o stanie chorych aż do dnia 28 bm. O gólem chorych jest 380; na febrę 322; nowych przypadków febrę 9; powróciło do służby 97. Umarło 7: Jan H. Miroski, James Bender, Irwin Whithon, Frank Abel, James C. King, James A. Drarsi, Richard Martin.

Personal komisyi pokojowej.

WASHINGTON, D. C., 29 sierpnia. — Prezydent McKinley dzisiaj oznajmił urzędowo, że personal Komisyi Pokojowej został skompletowany. Następujący mężowie tworzą tę komisyę:

Minister Stanu Day, Senator Cushman K. Davis (z Minnesoty), Whitelaw Reid, redaktor "New York Tribune" i były minister do Francji.

Sędzia White, z Louisiany, od Najwyższego Trybunału.

Komisyja ta zbierze się w Paryżu przed tym Pełdziernika i zadecyduje los Wysp Filipińskich jakoteż ułoży się o warunki pokojowe z komisyją hiszpańską.

Urzędowy raport o chorych.

WASHINGTON, D. C., 26 sierpnia. — Aż do dnia 15go sierpnia mieliśmy chorych żołnierzy 40 520 z liczby 154 078 w skutek zachorowania lub odniesienia rany — w miesiącach: maj, czerwiec i lipiec.

O ile wiadomo w ostatnich 10 dniach zachorowało wiele tysięcy z wycieńczenia, niewygód i karygodnego zaniedbania; zatem chorych żołnierzy jest wiele więcej niż 40 tysięcy.

AMERYKA.

Śmierć sir Kazimierza S. Guzowskiego.

TORONTO, Ontario, Canada, 24 sierpnia. — Pulkownik sir Kazimierz Stanisław Guzowski, K. C. M. G., adiutant królowej, umarł w swojej rezydencji w mieście naszym dzisiaj, mając lat 86. Od ubiegłych dwóch lat zdrowie jego było nadwężone. Śmierć nastąpiła z przyczyny ogólnej słabości i podeszłego wieku.

Sir Kazimierz urodził się w Petersburgu, Rosji, w r. 1813. Był synem polskiego szlachcica, hr. Stanisława Guzowskiego, oficera straży cesarskiej. Sir Kazimierz dostał wykształcenie na inżyniera wojskowego i gdy skończył szkołę wojskową w Krzemieńcu dostał posadę w części inżynierskiej służby wojskowej.

Gdy wybuchło powstanie polskie przeciw rządowi Konstantyna, Guzowski porzucił wszystką przyszłość w armii carskiej i przyłączył się do swych spółpatriotów. Kiedy nareszcie przyszło do ostatecznej katastrofy tj. bitwy pod Boremel, w której gen. Dwernicki — w którego dywizji Guzowski się znajdował — poddał się, wszyscy oficerowie jego zostali uwięzieni w fortyfikacjach przez kilka miesięcy, poczem zostali wygnani do Stanów Zjednoczonych.

Guzowski wyładował w New Yorku, 1833, i wkrótce puścił się do Canady, gdzie stał się inżynierem cywilnym i zrobił wielką fortunę w budownictwie dróg kolejowych. Przez wiele lat sir Kazimierz był wybitnie identyfikowany z głównymi biznesowymi instytucjami i był jedną z najznakomitszych figur towarzyskich w Canadzie.

W r. 1890 został pasowany na rycerza. Lady Guzowska, która z domu nazywała się panną Marion Beele, córka wybitnego lekarza w Stanach

Zjednoczonych, żyje, lecz jest sama w bardzo lichem zdrowiu.

(Od Red. — Lubo nie znany nam osobliście, jedynie z opowiadań innych starych naszych emigrantów, którzy go poznali w Toronto, możemy oznajmić, iż sp. Kazimierz Guzowski należał do tego grona schodzących ze świata starych Polaków, z których jednym przy życiu jest nasz sędziwy kapitan Jan Ręczyński w London derry, Irlandyi. Do grona tego należał sp. don Ignacio Domeyko, były minister oświaty w Santiago, Chile. Sp. Guzowski, lubo bardzo poważany i popularny w życiu towarzyskim na dworze gubernatora-generała i w ogóle w kanadyjskiej stolicy, bardzo mało zajmował się stosunkami polsko-amerykańskimi, chociaż nikogo nie odpychnął od siebie, oaszem przyjął gościnnie i zabawił się.)

Nowa fabryka cukru z ówki w Benton Harbor, Mich.

Z ST. JOSEPH, Mich., donoszą d. 21 sierpnia, iż proponowana cukrownia w Benton Harbor bez wątpienia zostanie wybudowana. Kapitał chłopski mający wybudować kompletny plant kuszający pół miliona dolarów i zatrudniać będą 500 ludzi, jeżeli miasteczko Benton Harbor da 35 akrów gruntu i \$50,000 gotówki. Oferta ta została przyjęta i praca nad budową olbrzymiej cukrowni rozpocznie się tej jesieni. W okolicy Mount Pleasant dość wielki będzie plon buraków cukrowych tego roku. Obliczają, że w powiecie Isabella osmdziesięciu farmerom wypłaconych zostanie najmniej \$10,000 za buraki.

O mało co kobieta jedna nie została pochowana żywem.

MILWAUKEE, Wis., 25 sierpnia. — Pani Jakobowa Sutter, z pn. 1201—8ma ul., może podziękować deputakoronarowi, że nie jest dzisiaj żywym w ziemi pochowaną. Okazuje się, iż Sutterowa uszła z domu oblakanych w Wauwatosa, przybyła do swego domu i położyła się na tylną wystawę domu, w którym to stanie zapadła na nieprzytomność. Nim ułożyła się do usniecia, naprzód usiłowała wybić szybę, ażeby zbudzić domowników.

Na drugi dzień rano domownicy spostrzegli rzekomego trupa i posłali czempredę po doktora i po koronera. Doktor orzekł, że kobieta nie żyje, tymczasem deputakoronar Van Lare był pewien, że jedno powieko się poruszyło. Był tak pewien tego znaku życia, że nie pozwolił na pochowanie ciała, lecz złożył je na łóżku i z pomocą współczujących sąsiadów zajął się ocenieniem niewiasty. Po pół godzinnej pracy starania ich zostały nagrodzone, albowiem kobieta odzyskała przytomność. Inny przywołany doktor powiedział, że był to atak manii, który na dobre minął i że niewiasta wnet do zupełnego zdrowia powróci. Ma ona lat 26.

Cały szczepek Indianów chce się przenieść do Meksyku.

FORT SCOTT, Kansas, 25 sierpnia. — Wielu członków narodu Indianyńskiego Creek, ogromnie niezadowolonych z rządu federalnego za mieszanie się do ich spraw szczepekowych, sposobi się na wielką skalę na założenie wielkiej kolonii w starym Meksyku. Szczępek Creeków składa się z 15 000 członków, którzy są wyłącznymi właścicielami 3 milionów najpiękniejszego i najbogatszego farmerskiego gruntu w Indianyńskim Terytorium. Spełnia 3,000 Indianów wynosi się z pierwszą wyprawą do Meksyku. Skoro pierwsza partya się dobrze usadowi, wyjdzie druga wyprawa potem dalsze.

Wykolejenie się pociągu z wojskiem.

BIRMINGHAM, Ala., 29 sierpnia. Wczoraj w nocy koleją pociąg "Louisville & Nashville" kolei żel., na którym jechało 6 kompanij wojska ochotników nowo-yorskich. Wskutek tego nieszczę-

ścia zabitych zostało dwóch żołnierzy: Potter Farley od kompanii "M" i obożny sierżant Frank Glennan, od tejże kompanii, a około 25 poniosło rany i pokaleczenia i są obecnie w tutejszym szpitalu. Znaczna liczba wojaków wyjechała ząd o g. 4ej dziś rano, dalej w drogę na północ.

Zaności się na strajk w fabryce zegarków w Elgin.

ELGIN, Ills., 28 sierpnia. Kompanii korporacyjnej "Elgin National Watch Co.", mającej kapitał 10 milionów dolarów, fabrykującej zegarki, która — rzecz można — pobudowała miasto Elgin i uczyniła bogaczami swych akcyonaryuszów, zagraża pierwszy ogólny strajk od lat 34. Przez całą generację czasu nie było nigdy jeszcze żadnego strajku, lubo zdarzało się, iż zaszedł zastój z powodu krytycznych czasów. Strajk jest tym razem jeszcze tym gorszym, że obecny czas jest najpilniejszym w fabrykacji.

Okazuje się, że z liczby kilku tysięcy pracowników, około 125 "finiszów", najbieglejsi i najlepiej płatni robotnicy w całym placie, zrobilo strajk, domagając się dawniejszej zapłaty od pewnego gatunku zegarków, a razem z nimi "zeszypaty" zastrajkowało około 30 niewiast i dziewcząt.

Wszystkie części werku są robione maszynami i "finisz" jedynie składają ręcznymi w jedną całość. Za to pobierali 77 centów od pudełka zawierającego 10 werków. Kompania niedawno temu rozpoczęła fabrykację werków z jedną extra sprężynką, wskutek której składanie werku jest trudniejszym, jednak mimo tego kompania ofiarowała 50 centów w miejsce dotychczasowych 77 centów. "Finiszery" nie przystali na to i kompania podwyższyła ofertę do 60 centów. Robotnicy zaś żądają 75 centów i powiadają, że z placą 77 centów z biedą udawało się mu zarabiać \$3 na dzień i to nie każdy dzień, bo praca ta jest tak denerwująca, że muszą ją porzucać na dzień lub parę dni, ażeby odzyskać równowagę po natężeniu umysłu i systemu nerwowego. Niewiasty i dziewczyny nie mogą być "finiszery", bo konstytucja ich i ustrój nerwowy nie wytrzymałyby ani jednego tygodnia.

Czy położenie polepsza się? — zapytał korespondent.

Niestety! — odrzekł Stefanowicz — stosunki pogorszyły się, ruch narody u nas Słowaków ulega. Wobec niesłychanego ucisku i przesładowania ze strony Madziarów, ogarnęła koła nasze jakaś apatia.

— To źle. — Niezawodnie. Coż robić jednak, jeżeli się na każdym kroku napotyka niezwykłe trudności. Zamierzaliśmy w maju br. odbyć wspólnie z Serbami i Rumunami kongres narodowy w Budapeszcie, któryby był ożywił ruch narodowy. Tymczasem kongres do skutku nie przyszedł, z przyczyny Rumunów. W ostatnich czasach ogłagają się oni ze wszystkimi. Zobojętniali, nie wiem — czy na skutek wskazań, otrzymanych z Rumunii, czy też wskutek niezgody we własnym obozie; Serbowie także podzieleni, a nam samym trudno coś zrobić. Zresztą i u nas poizast religijny: na katolików i protestantów ogólnie szkodliwie oddziaływało. Do tego wszystkiego przybyła nam nowa bieda: tłumne wychoźstwo do Ameryki. Od osmiu lat gęściej zaraza wychoźstwo między ludem naszym. Początkowo wychoźstwo około 20,000 ludzi, obecnie liczba ta dochodzi do 50,000 rocznie. Prawda, że zmniejsza się tego ubóstwo, a więcej jeszcze ucisk madyarski. Najwięcej ludzi emigruje do Ameryki za Spizną i z żup szaryjskich i zemplińskich.

Korespondent poruszył następnie o stosunek Słowaków do węgierskiego stronnictwa katolickiego, na którego czele stoi Edmund hrabia Zichy.

— My ja popieramy — odparł Stefanowicz. — Jest ono madyarskie, ale potępia niesłychane nadzycia i tamnie ustaw przed rząd, oparty na stronnictwie liberalnym.

Zo słowackich księży katolickich bierze kilku udział w ruchu tego stronnictwa, które wydaje dla naszego ludu osobne czasopismo ilustrowane pt. "Kestian", liczące około 13 tysięcy prenumeratorów. Przy wyborach do parlamentu oddajemy też ich kandydatom, chociaż pobudką całego ich działania politycznego jest katolicyzm, nie zaś względ na naszą narodowość, ani na krajowe nasza.

Czy macie panowie w parlamencie węgierskim swoich polityków? — Ani jednego — odparł, dodając: — A w żadnej nie uczę średniej na Węgrzech nie uczę języka słowackiego, chociażby tylko jako przedmiotu nieobowiązkowego. Na tomiast język niemiecki we wszystkich średnich jest przedmiotem nieobowiązkowym.

Po chwili dodał:

Jedynie dla Niemców mają tu względy. Zapewne przez wzgląd na trojprzymierze, jakiego gorącymi są zwolennikami.

A mają Rumuni i Serbowie polityków narodowych? — Oni również nie mają żadnego polityka.

Doprawdy? — zapytał korespondent — rzecz prawie trudna do uwierzenia.

Z pewnością... dla każdego, kto nie zna postępowania rządu węgierskiego. Żupan i zandami u nas wybierają. W Węgrzech fałszuje się wszystko: wybory, opinia powszechna, statystyka.

SEATTLE, Wash., 27 sierpnia. — Przybił tutaj dzisiaj parowiec "Progreso" z St. Michaela z pasażerami i wielką ilością prosa złotego — własność nie wielu osób.

Utrzymują, że "Progreso" przyniósł około ćwierć miliona dolarów.

Donoszą, że barka "Guardian" rozbili się w morzu Behringa, po zladowaniu pasażerów na ląd w Kotzebue. Statek rozbili się o skały w spły Tigaldo u wjazdu do cieśniny Unimak, z powodu gęstej mgły zmieszanej się w tej porze roku przez wiele dni nad morzem Behringa. Na pokładzie "Guardian" było 151 klondikierów i mieli razem złota za około \$150,000.

Klondikierzy powrócili z bogactwami

SEATTLE, Wash., 28 sierpnia. — Dzisiaj rano przybił tutaj parowiec "South Portland" z 125 bogatymi i biednymi klondikierami; nie wszyscy bowiem znaleźli po żądane złoto. Razem przywieziono złota wartości \$200,000, z której to sumy \$100,000 znajdowało się w opiece straszny parowcowej.

Najbogatszym z pasażerów jest George W. Otison, z Hanolulu, bo przyniósł złota za \$80,000 — więcej jak ktokolwiek inny. Dalej J. J. McLaughlin, z San Francisco, przyniósł 50 funtów złotego prosa; L. Tagholm 36 funtów; J. McCrue, z Seattle, 50 funtów; M. Lorne, z Seattle, 82 funtów. W liczbie pasażerów znajdowało się kilku Chicagończyków: Sam Kelley, G. M. Lane, Dr. Hall i p. Buckley — wszyscy przywieźli sporo złota i każdy z nich ma bogaty "klej" w Klondike krainie.

Słowacy na Węgrzech.

Sprawa ludów słowiańskich w Austrii została obecnie wydobyta na wierzch z powodu walki, jaką Niemcy austriacyce prowadzą przeciw językowemu rozporządzeniu Budei. Gęstą zapisują teraz każdy, najdrobniejszy nawet szczegół, dotyczący ludów słowiańskich. Pokazuje się przy tym, że nie tylko Niemcy, ale i Węgrzy są żywymi wrogami są Słowian.

Na Węgrzech jest Słowaków samych, nie licząc w to innych ludów słowiańskich, 2 i pół miliona. W Presburgu mają oni przywódcą swym narodowym adwokata Stefanowicza. Z adwokatem tym niedawno temu miał dłuższą rozmowę korespondent petersburski "Kraju" o stosunkach słowackich, i tak ją w organie poda:

Jakże układają się stosunki? — Jakże to? — zapytał korespondent. — Nieestety! — odrzekł Stefanowicz — stosunki pogorszyły się, ruch narody u nas Słowaków ulega. Wobec niesłychanego ucisku i przesładowania ze strony Madziarów, ogarnęła koła nasze jakaś apatia.

— To źle. — Niezawodnie. Coż robić jednak, jeżeli się na każdym kroku napotyka niezwykłe trudności. Zamierzaliśmy w maju br. odbyć wspólnie z Serbami i Rumunami kongres narodowy w Budapeszcie, któryby był ożywił ruch narodowy. Tymczasem kongres do skutku nie przyszedł, z przyczyny Rumunów. W ostatnich czasach ogłagają się oni ze wszystkimi. Zobojętniali, nie wiem — czy na skutek wskazań, otrzymanych z Rumunii, czy też wskutek niezgody we własnym obozie; Serbowie także podzieleni, a nam samym trudno coś zrobić. Zresztą i u nas poizast religijny: na katolików i protestantów ogólnie szkodliwie oddziaływało. Do tego wszystkiego przybyła nam nowa bieda: tłumne wychoźstwo do Ameryki. Od osmiu lat gęściej zaraza wychoźstwo między ludem naszym. Początkowo wychoźstwo około 20,000 ludzi, obecnie liczba ta dochodzi do 50,000 rocznie. Prawda, że zmniejsza się tego ubóstwo, a więcej jeszcze ucisk madyarski. Najwięcej ludzi emigruje do Ameryki za Spizną i z żup szaryjskich i zemplińskich.

Korespondent poruszył następnie o stosunek Słowaków do węgierskiego stronnictwa katolickiego, na którego czele stoi Edmund hrabia Zichy.

— My ja popieramy — odparł Stefanowicz. — Jest ono madyarskie, ale potępia niesłychane nadzycia i tamnie ustaw przed rząd, oparty na stronnictwie liberalnym.

Zo słowackich księży katolickich bierze kilku udział w ruchu tego stronnictwa, które wydaje dla naszego ludu osobne czasopismo ilustrowane pt. "Kestian", liczące około 13 tysięcy prenumeratorów. Przy wyborach do parlamentu oddajemy też ich kandydatom, chociaż pobudką całego ich działania politycznego jest katolicyzm, nie zaś względ na naszą narodowość, ani na krajowe nasza.

Czy macie panowie w parlamencie węgierskim swoich polityków? — Ani jednego — odparł, dodając: — A w żadnej nie uczę średniej na Węgrzech nie uczę języka słowackiego, chociażby tylko jako przedmiotu nieobowiązkowego. Na tomiast język niemiecki we wszystkich średnich jest przedmiotem nieobowiązkowym.

Po chwili dodał:

Jedynie dla Niemców mają tu względy. Zapewne przez wzgląd na trojprzymierze, jakiego gorącymi są zwolennikami.

A mają Rumuni i Serbowie polityków narodowych? — Oni również nie mają żadnego polityka.

Doprawdy? — zapytał korespondent — rzecz prawie trudna do uwierzenia.

Z pewnością... dla każdego, kto nie zna postępowania rządu węgierskiego. Żupan i zandami u nas wybierają. W Węgrzech fałszuje się wszystko: wybory, opinia powszechna, statystyka.

SEATTLE, Wash., 27 sierpnia. — Przybił tutaj dzisiaj parowiec "Progreso" z St. Michaela z pasażerami i wielką ilością prosa złotego — własność nie wielu osób.

Utrzymują, że "Progreso" przyniósł około ćwierć miliona dolarów.

Donoszą, że barka "Guardian" rozbili się w morzu Behringa, po zladowaniu pasażerów na ląd w Kotzebue. Statek rozbili się o skały w spły Tigaldo u wjazdu do cieśniny Unimak, z powodu gęstej mgły zmieszanej się w tej porze roku przez wiele dni nad morzem Behringa. Na pokładzie "Guardian" było 151 klondikierów i mieli razem złota za około \$150,000.

— W jakim liczebnym stosunku pozostają w Węgrzech narodowości poszczególnie do siebie?

— Oznaczyć ten stosunek dokładnie jest nadzwyczaj trudno, prawie niepodobna. Madziarów liczą co najwyżej sześć, a z renegetami, wszystkich razem do siedmiu milionów. Nas Słowaków — jest do dwóch i pół milionów.

Czy z Rusinami?

— Nie. Tych jest około 400 tysięcy. Zamieszkują oni pas podgórski, od Koszyce aż do Bukowiny, w pięciu żupach. Dalej — jest około dwóch milionów Niemców i trzy miliony Rumunów, tak, iż z pół miliona Serbów jest w tych niemieckich narodowości około dziewięciu milionów — przeciw sześciu, względnie siedmiu milionom Madziarów.

A żydzi?

— Tych wliczamy do Madziarów. Żydzi bez wyjątku wszędzie przylgają się do naszych wrogów Madziarów.

Poruszoł potem stosunki miejscowe.

W Presburgu liczy statystyka do 56 tysięcy mieszkańców, 8 tysięcy Słowaków, ale w rzeczywistości jest tam co najmniej 12 tysięcy. Okolica poza miastem na zachód jest czysto słowacka, w południowym zaś kierunku niemiecka i kroacka.

Kroacka?

— Tak. Ważne kroackie ciągną się tutaj aż do Kroacyi prawie nieprzerwanym łańcuchem. Są to tak zwane "wasserkrouten", od węgierskiego "woda" i "kroak" — woda.

Pan Stefanowicz zakończył tak: — Strasznie uciskają nas Madziary. W wielkiej jesteśmy poniewierze. Słowackość naszą podobno wielką i potężną, a nas wolno dotykać i odierać z wszelkich praw. Rozpacz nas ogarnia!

Kapitały zagraniczne w Rosji.

Ostatnimi czasy dzienniki rosyjskie wszędy ogłaszają alarm z powodu ogromnego napływu do Rosyi kapitałów zagranicznych, przeważnie belgijskich. Według obliczeń, "Russk. Wied.", w różnych przedsiębiorstwach w krótkim stosunku wożącemu czasu ulokowano od 40 do 500 milionów rubli.

Najbardziej ulubioną gałęzią, do której skierowały się pieniądze zagraniczne — pisze "Swiet" — jest nasz przemysł górniczy i maszynowy, tj. gałęź, która zapewnia najwięcej zysku, zabezpieczona, że tak powiem, z dwóch stron: dzięki wysokim cłom na maszyny i narzędzia zagraniczne, oraz dzięki skarbowi lub za pośrednictwem skarbu napływającego obrotom.

Barzo szybko cały prawie nasz przemysł górniczy znalazł się w ręku kapitału zagranicznego. Głównie paryskie i brukselskie przedsiębiorstwa metalurgicznych, których właścicielami są francuzi i belgijscy kapitaliści i cały zarządek znajduje się zagranicą.

Do Rosyi, słowem, do wymanącej trawy, wstąpił jak tylko urzędowi przedstawiciele spółek zagranicznych, zupełnie od nich zależni i w obęgu rządu rosyjskiego odpowiedzialni tylko za wykonanie rozporządzeń policyjnych, opłaty podatków i porządek z węgier.

Jednocześnie z ekonomizmem zagarnięciem całego przemysłu, cudzoziemcy właściciele naszych przedsiębiorstw przemysłowych założyli nadzysłał najpierw dziesiątkami, a następnie setkami majstrów zagranicznych i podmaistrzych, inżynierów i dyrektorów. Zarząd naturalnie był zagraniczny i dla ludu rosyjskiego pozostały tylko miejsca zwykłych robotników. Nowe zakłady szybko przekształciły się w fabryki i piękne belgijskie i niemieckie osady, a nasze południe zaczęło przybierać wyrazie zagraniczny charakter. Wreszcie, kiedy cały przemysł mechaniczny i górniczy przeszedł do cudzoziemców i w ręku Rosyan pozostało tylko trochę niewielkich interesów, zaczął tracić charakter rosyjski i centralny organ rosyjskiego przemysłu m. i. l. — charakteru zjazd właścicieli kopalni węgla i hut żelaznych. Ogromna większość jego członków, nie rozumiejąca po rosyjsku, wprowadziła na posiedzeniach swój język francuski.

Oczywiście, że wobec takich warunków nasz przemysł górniczy, o którego rozwój tak się starano, zmienił się w ogromny zagraniczny syndykat, który, będąc jednym monopolistą na rynku rosyjskim, postara się zatrzymać w swym ręku wszystkie te korzyści, jakie za pewnia zawsze monopol.

Bismark

w młodości swego słynnym był brutalnym. Na Pomorzu, gdzie bawił niekiedy w swej ojotki, pozostawił po sobie "der Tille Junker" dużo wspomnień bardzo różnorodnych. Ojcowie i matki z przerażeniem wspominali o "panu Ottonie", który straszał z pistoletu budził spokojnych dworów ciotczyego nie skrzyknął, a pannom, ku straszemu ich przerażeniu, zamykał w sypialniach liay, schwytywane z poprzec dośrodku. Pewnego razu do Kniphof przyjechał daleki krewny Ottona, młody oficer huzarów, z zamiarem starania się o rękę jednej z kuzynek, zamieszkałych o kolocy. Nieszczerze miód obciasto, że kuzynka ta wpadła w oko młodym Bismarkowi. Chęć tedy kuzynki swemu razi na zwesze po był w okolicy obrazydło. Otto społ go tak, że oficer huzarów nie mógł ruszyć ani ręką ani nogą. W takim stanie pozostał go obok siebie na wozie bez reszór i kazał jechać do wioski panny, odległej o

dwie mile od Kniphof. Błoto było okrutnie po całonocnym deszczu, jadący więc pokrzył był niebawem skorupą błota, przyskakiwał z pod kół. Mózga sobie wyobrazić, jak wyglądał huzar po dwóch milach jazdy na wozie bez reszór! Choć rósł bardzo ciężko, gdy zjechał na przed dwór, na którego ganek stało grono domowników, a między innemi panna, o którą chodziło. Wyśadzono naprzód huzara z wozu i odniesiono go do oficy, aby wyspał, pan Otto zaś tak, jak stał, zalanym błotem, wszedł do pokoju i zasiadł do stołu. "Nie masz wyobrażenia, jak był wstrętny ten gbur!" — wołał nacoony świadek tej sceny.

Takich historii, świadczących o zupełnym zaniku smaku, wszelkich uczuć szlachetniejszych, pełno we wspomnieniach z młodości Bismarka. Niekiedy gburawość dochodziła do okrucieństwa. Kiedyś Otto wyszedł z sąsiadem na polowanie na kaczki. Polowano z niewielkiem szczęściem, myśliwi więc kierowali czołno w miejsca coraz mniej dostępne. Sąsiad, upatrzywszy jakąś kępkę, jak się zdawało, twarzą, wyskoczył na nią i w tej chwili zapalił się aż po szyję w błoto. Bismark tymczasem pohnął czołno i z odległości kilku kroków z łódki przypatrzywał się spokojnie katastrofie. Niefortunny myśliwy pograżał się coraz bardziej. "Ratuj!" — wołał wreszcie. A Bismark zaczął mu prawidłomem zaspasane kaskadzieli: "Kochany mój przyjacielu! Oczywiście nie wydobędziesz się z tej pułapki. Żadna siła ludzka nie wyratuje cię bo wciągnąłeś za sobą każdego, kto cię podał rękę. Byłoby zaś niesłychane przykro, gdybyś miał być biernym świadkiem twojej długiej agonii w tem obrzydliwym błocie. Oszczędź ci tak smutnego końca przez wpakowanie ci kuli w łeb. Umrzysz szybko i z gołnicą!" I podniósł strzelbę do oka, dodając: "Nieraz się jeszcze chwila, wszystko będzie skończone". Niebawem, przerażony więcej perspektywą kuli, niż zatonięciem w błocie, zaczął się zacząć tak skatoczenie, że zdołał uchwycić jakiś korań, a po nim wygrmolił się na kępkę do łodzi. Przes cały ten czas Bismark nie trzymał się za boki, śmiejąc się do rozpuku. Zart chyba nawet na "Junkra" pruskiego za grubo...

Stąd tego okrucieństwa wrodzonego znajdujemy w liście do żony z 1870 r., gdzie ówczesny kapłan, donosząc o wzięciu do niewoli Napoleona III-go, pisze: "Po Sedanie oddałem cesarza pod bezpośrednią opiekę generałowi Boyenowi. Inni oficerowie mogliby być brutalni względem niego. Jeden tylko Boyen umie być impertynentem przy zachowaniu pozorów poprawnej grzeczności."

Węgry a sprawa Słowiańszczyzny w Austrii.

Coraz więcej ścierają się interesy Słowian w Austrii z interesami Węgrów. Węgry wyszukują to poienie dla siebie i w tym celu, żeby Słowian nie dopiędło do większych wpływów na rządy. Czechoi i Polakom nie odmawiają wpływowego stanowiska w Austrii, bo nie mogą, za to drżą na samą myśl, że Kroaci, Słowenci i Słowacy mogliby także dojść do większych praw narodowych. Woleliby prawie, żeby się Austria w obecnych walkach narodowych sterała, ażeby Słowianie mieli tam wzięcie górną nad Niemcami.

Rozumiejąc dobrze to Czechi, dla tego czecha "Politio" nie chwali postwoi Ferjanczowu jego wystąpienia na zjeździe słowiańskim w Lublanie. Jest zdania, że inni Słowianie — z praktycznych powodów — powinni teraz cierpliwie czekać, dopóki się nie uregulują sprawy językowej w Czechach. Jak Czechi rykają, co im się należy, latwiej będzie potem żądać tych samych praw dla innych Słowian. Przy obecnem wstrząśnięciu i zamieszaniu w Austrii wysocy Słowianie nie mogą od razu wystąpić z swymi żądaniami, bo to jeszcze więcej drażnić będzie Niemców i Węgrów.

Rzeczywiście sprawa Słowiańszczyzny najwięcej teraz wiąże regerzdyw austriackiemu. Ugoda słowa między Węgrami a Austrią musi być do św. Michała r. odwołaną i Węgry obstarają przy tem, żeby ugoda ta została przez parlament austriacki uchwaloną. Rząd, jak wiadomo, nie może z tym parlamentem przyjść do końca, choć wna w własną rękę tę ugode zawrzeć — bez parlamentu. Węgry jednak pod żadnym warunkiem na to zgodzić się nie chcą.

Rząd austriacki ma jeszcze jedno wyjście. P. ding konstytucji w niespokojnych czasach m. z. rozwiazania i utworzyć nowy parlament, do którego posłów wybierają nie obywateli wyborcy, ale sejmy krajowe. Takie prawo nadaje rządowi tak często teraz wspomniany paragraf 14 konstytucji austriackiej. Węgry odpowiadają na to że im wszystko jedno, czy parlament w Wiedniu będzie w ten czy wów sposób wybrany, byle nowa ugoda słowa była przez parlament potwierdzona, a nie j. dostronnie przez rząd. To znaczy, że Węgry w żaden sposób z samym rządem austriackim uktadają się nie chcą.

W tem też leży całe powiększenie interesów węgierskich w Austrii i z tego wynika cała trudna sytuacja dla Węgry.

Rząd austriacki chwycił się ostatecznie tego środka, kaze wybrał posłów do nowego parlamentu przez sejmy i ugoda z Węgrami przyjdzie do skutku. Ale cena, za którą uda się rządowi to przeprowadzić, będzie bardzo wielką.

W Temkach

W Temkach, w zakładzie obłąkanych, zdarzył się straszny wypadek. Oto chora umysłowo pani T., żona przemysłowca z Warszawy, anuleziona została w celi swojej bieżącej. Zwłoki były wżęglone. Przypuszczają, że chora, pozostawiona w p. kolu bez opieki przewróciła lampę naftową, skutkiem czego zapaliła się na niej odzież. Czem to wytłómaczyć, że nikt nie poczuł swęd, nikt nie słyszał jęku boleści żywej pochodni?

W Temkach

W Temkach, w zakładzie obłąkanych, zdarzył się straszny wypadek. Oto chora umysłowo pani T., żona przemysłowca z Warszawy, anuleziona została w celi swojej bieżącej. Zwłoki były wżęglone. Przypuszczają, że chora, pozostawiona w p. kolu bez opieki przewróciła lampę naftową, skutkiem czego zapaliła się na niej odzież. Czem to wytłómaczyć, że nikt nie poczuł swęd, nikt nie słyszał jęku boleści żywej pochodni?

W Temkach

bo rząd oburzy na siebie Niemców austriackich jeszcze więcej i ludy słowiańskie też będą sarkaly, że prawa parlamentu zostały okrojone. Ugoda z Węgrami stanie, ale zamieszanie w Austrii samej może być jeszcze większe. Najlepiej byłoby dla rządu, gdyby na własną rękę mógł tę ugode przeprowadzić. W

POBÓG

OPOWIEŚĆ Z POWSTANIA

1863 ROKU

NAPISANE
MŚCIGNIEW.

(Ciąg dalszy.)

Bo też zaiste cudowne te ich pienia! Tak silnie przemawiają do duszy człowieka, tyle w nich poezji ujętej prostotą, że człowiek słuchając przenosi się w przeszłość. Widzi jak na jawie płynące Dnieprem czajki pod mury Stambułu, a w nich spalone, typowe postacie. Widzi dzikie stępy bujnej Ukrainy, a wśród buzańów rycerskie zastępy, krasne czapki molojcow, żelaza ich drzewców.

Rusini śpiewali:

Oj wyjechał pan Rewucha
Na koni hulaty.
Perewisł czeresz pieczy
Sahajdak bogaty.

Wreszcie śpiew umilkł. Słychać tylko plusk wody i parskanie koni, gwar zmieszanych głosów.

Pobóg skinął szabłą. Powstańcy w jednej chwili broń sprezentowali, a oddział tymczasem wyszedł na podnóże i stanął w szyku. Czolo zajęli czwórkami Rusini, z nimi Polacy. Gustaw pomknął ku nim, i osadzwszy przed frontem rumaka, zawołał radośnie:

— Ślawa Bohu! Zdrowy dity!
— Na wikil... Zdrowia Atamane! — huknęli molojcy.
— Tak wy przyszyli służę z namy?
— Tak Atamane! My zawsze hoto wy idty w ohoń i wodu za wamy, i wildaty żytya nasze na Świataju Zemlu! — zawołał razem.

Gustaw molojcow salutował szabłą i poprowadził pobratymcze szyki wzdłuż polskich szeregów.

Gdy doszli środka, gdzie rozwinięty powiewał proporzec, — sztandar po trzykroć schylił się ku ziemi, a z dwustu pierśi wyszedł głos potężny:

— Niech żyje Ruś Święta!
— Na sławu naszej zemli, na pohybel Moskalom! — huknęli Rusini, i nagie szable wzniesli groźnie w górę.

Niebawem cały oddział wrócił do obozu, a gdy zsiadli z koni, jeden z dragonów podszedł do Poboga i upadł mu do nóg.

— To ty, mój Iwan!... ty mój wierny druho? — zawoła Gustaw, poznawszy żołnierza.

— Ja, dobry panyczul... Ja przysaw służęty wam, krow pralyty za was!

Był to znany nam dobrze ordynans Gustawa. Jak się dowiedział, że on to właśnie rozgromił dragonów, skorzystał z ciemnej nocy i umknął z innymi.

Szczęście mu sprzyjało. Warty trzymali sami Ukraińcy, wybraawszy więc ze stajen najdzielniejsze konie, najlepsze rynsztunki, wymknęli się cicho. Noc ciemna chmurna osłaniała wybornie kierunek ucieczki, i oto szczęśliwie dobili do celu.

Miedzy dragonami było wielu takich, co znali Poboga i służyli pod nim, więc cisną się do nóg, witają z radością, a on szczęśliwy, woła co chwila:

— I Semen! — i Wasyl... Hryhory... Dmytro!... Zdrowy molojci!... Ot, takich więcej, a będzie gorąco!

Wtem zagrała trąbka, umówione hasło, gdy kto z postronnych dążył do obozu. Jakaż na chwilę ukazał się w dali wyrostek na koniu, wiozący depezę, a gdy Gustaw ją przejrzał, polecił natychmiast prosić oficerów na radę wojenną i wszedł do namiotu.

Wszyscy oficerowie zeszli się niebawem i zastali Gustawa wpatrzonego w mapę. Badał ją długo, wreszcie, wskazując palcem punkt jeden na planie, odezwie się do nich.

— Panowie!... W tem miejscu zbiera się nowy oddział. Dzisiejszej nocy, batalion strzelców posilkowanych przez szwadron dragonów, ma go atakować. Wybranie się składa. Da Bóg. Moskale wpadną w samolówkę... I wodząc palcem z widocznym wzruszeniem, — mówi dalej z ogniem.

— Moskale pójda traktem, — rozdział się w kniei. Strzelcy uderzą z pewnością na tyły, by wyparować naszych na odkryte pole, jazda stanie pod lasem, na kraju polanki. Aby ich pochwylić, takie mam projekta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oficerowie z uwagą spojrzeli na wodza. — Pójdziemy ich tropem — mówił da lej rycerz, — a gdy bitwa w lesie zawiąże się na dobre, wpadniemy im na karki i da Bóg, zgnieciemy!... Potrzebuję wszakże koniecznie piechoty. Otóż pan, — mówi do oficera, który stał najbliżej, — dotrzesz do Michala, wezmiesz od niego dwustu kosynierów, pójdiesz z nimi pod Mirzec, i tam czekaj na mnie. A pan, panie Stefanie, wybierz pięciu ludzi, znających dobrze tu tejszą miejscowość, przebieczcie się wszyscy w włościńskie siemięgi i pójdźcie do miasta. Jak tylko nieprzyjaciół będzie miał wyruszać, daj mi znać natychmiast, a zresztą idź za wojskiem i miej je na oku. Jak już mówilem, pójdziemy ich tropem, i gdy przyjdzie pora, wypadniemy z ukrycia.

— Zgadza się na mój projekt, — zapyta po chwili.

Zupełnie pułkownik!... Czekamy rozkazów.

— A więc na szóstą bądźcie w pogotowiu.

To powiedziawszy, pożegnał kolegów ukłonem wojskowym i siadł za stołem. Przeglądał długo wiadomą miejscowość, oznaczył wszystkie wypukłości gruntu, najmniej sze przeszkody, poczem ukląkł przy łóżku, odmówił modlitwę i powstał rażny i pełen zapалу.

Tymczasem niebo pokryły wokoło ołowiane chmury, i poczęł deszcz padać drobny a rzęsy. Rycerz z wdzięcznością wznosił oczy ku niebu. Deszcz ten i ciemność, sprzyjały mu bardzo, spojrzal na zegarek, dochodziła szóstka. Przyjął szabłę do boku, opatrzył krucicę, i zrobiwszy na progno nabozny znak krzyża, — wyszedł na polankę.

Cały oddział gotowy do marszu stał już w długiej linii. Gustaw dosiadł konia i objechałszy dokoła szeregi, zawołał donośnie:

— Naprzód!... Za mną wiara!

W poprzednim rozdziale mamy dokładny opis tej zaciętej walki. Śmiało natarcie oddziału Gustawa — przechylilo zwycięstwo.

Powstanie z dniem każdym coraz to szersze przybiera rozmiary. Bój zacięty, u party, na chwilę nie słabnie, huk armatnich wystrzałów słychać bezustanny.

Pod Surazem, Stoczekiem, Międzyrzeczem, nasi górę biorą; pod Radzynieciem odnoszą przeważne zwycięstwo, Majbaum rozbity, cofa się w nieładzie. W Szydłowie kompania piechoty wycięta do nogi, w Kozienicach saperzy. — Pod Siemiatyczami, Mystkowski, na czele kosynierów idzie do ataku i gromi Moskale. — Maniukin ze zwiększonym oddziałem uderza nazajutrz na jego pozycję, ten broni się dzielnie, i dopiero utraciwszy przeszło dwieście ludzi, rusza w stronę Bielska. — Kazimierz Mielęcki, nie mając więcej nad 400 ludzi, zostaje oskoczony pod Izbicą przez olbrzymie siły. Z nadludzkim mężstwem wytrzymuje bitwę i niespodziewane odnosi zwycięstwo.

Langiewicz w Krakowskim występnie do walki. W górach Świętokrzyskich stacza z dwoma tysiącami piechoty, mającej armaty oraz szwadron jazdy, morderczą walkę. — Na Kujawach znów, blisko Krzywozdrzy, oddział powstańców, liczący sto dwadzieścia ludzi pod wodzą Mierosławskiego, obozowany przez Szilder Szuldniera, nie pozwala się rozbić, a przeszedłszy pod Płowce, łączy się z Mielęckim i stawia czoło. — Szilder-Szuldner rozbił na głowę, uchodzi do Włocławka.

Pod Potokiem Dolnym, Czachowski, po godzinianym boju, znosi do szczytu siedm rot piechoty, dwa szwadrony huzarów i sotnię kozaków. Tu zginął nieodżałowanej pamięci oficer byłych wojsk polskich, major Englert.

Pod Czosnowem, tenże Czachowski, zająwszy w lesie grzęsłą pozycję, wytrzymuje trzygodzinną walkę z pięćkroć liczniejszym nieprzyjacielem. Rażąc celnym ogniem, zapędza go bagnetami na leśne moczary i tam tępi do szczytu. Mała tylko garstka piechoty umknęła do Janowa, a z sotni kozaków zostało dwudziestu.

W Ślaninie na Podlasiu, Lewandowski, obsadzwszy pałac, tudzież oficynę, od piera męźnie nacierający nań półbatalion strzelców. Nieprzyjaciół po daremnych atakach, podkrada się pod pałac, by zdobyć go szturmem. Powstańcy wypadają zniechęceni z ukrycia, tępią ich kosami. Zrądkieruje się Lewandowski na zachód. Otoczony pod Stoczekiem przez przeważne siły, przedziera się męźnie przez zbite szeregi i ocala oddział. Nieszcześnie, raniony w odwrocie, wpada w ręce wroga i niezdługo zostaje rozstrzelany.

W Ślaninie na Podlasiu, Lewandowski, obsadzwszy pałac, tudzież oficynę, od piera męźnie nacierający nań półbatalion strzelców. Nieprzyjaciół po daremnych atakach, podkrada się pod pałac, by zdobyć go szturmem. Powstańcy wypadają zniechęceni z ukrycia, tępią ich kosami. Zrądkieruje się Lewandowski na zachód. Otoczony pod Stoczekiem przez przeważne siły, przedziera się męźnie przez zbite szeregi i ocala oddział. Nieszcześnie, raniony w odwrocie, wpada w ręce wroga i niezdługo zostaje rozstrzelany.

Pod Potokiem Dolnym, Czachowski, po godzinianym boju, znosi do szczytu siedm rot piechoty, dwa szwadrony huzarów i sotnię kozaków. Tu zginął nieodżałowanej pamięci oficer byłych wojsk polskich, major Englert.

Pod Czosnowem, tenże Czachowski, zająwszy w lesie grzęsłą pozycję, wytrzymuje trzygodzinną walkę z pięćkroć liczniejszym nieprzyjacielem. Rażąc celnym ogniem, zapędza go bagnetami na leśne moczary i tam tępi do szczytu. Mała tylko garstka piechoty umknęła do Janowa, a z sotni kozaków zostało dwudziestu.

W Ślaninie na Podlasiu, Lewandowski, obsadzwszy pałac, tudzież oficynę, od piera męźnie nacierający nań półbatalion strzelców. Nieprzyjaciół po daremnych atakach, podkrada się pod pałac, by zdobyć go szturmem. Powstańcy wypadają zniechęceni z ukrycia, tępią ich kosami. Zrądkieruje się Lewandowski na zachód. Otoczony pod Stoczekiem przez przeważne siły, przedziera się męźnie przez zbite szeregi i ocala oddział. Nieszcześnie, raniony w odwrocie, wpada w ręce wroga i niezdługo zostaje rozstrzelany.

Austria.
Uroczystości dworskie z powodu 50 letniego jubileuszu rządów cesarza rozpoczyna się dnia 30 listopada, a ukończą dnia 4 grudnia wieczorem. W pierwszym dniu odbędzie się w tunie św. Szczepana uroczyste nabożeństwo z Te Deum; na dniu 1 grudnia mają być dwa wielkie obiady wojskowe, dalej cesarski obiad rodzinny i przedstawienie w operze; dnia 2 grudnia przed południem odbędzie się w nowej sali Maryi Teresy w zamku cesarskim w elki akt skądania hordów, w którym weźmie udział 28 ksząży, a między innymi cesarz Wilhelm z małżonką. W jednym z dni przeznaczonych na uroczystości prawdopodobnie 4 grudnia, dany będzie obiad u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, następcy tronu Belwederze, a nazajutrz ma się odbyć wielkie przyjęcie w pałacu arcyksięcia Ottona.

PRACOWNIA OBRAZÓW i PORTRETÓW

KSIĘGARNIA POLSKA.
Skład Ram i Obrazów, tak regilijnych jakoteż narodowych oraz wszelkich przedmiotów potrzebnych do użytku pobożnych jako to: Krzyże, Krzyżyki, Gromnice, Skaple-rzki, Różańce, Koronki, Kropielnice, Obrazy do książek, Medalionki z polskimi napisami, staro-krajowe Kropidła, Figury św. itd. Piękne wykonane z fotografii portrety kredkowe (crayons) oprawione w gustowne ramy po cenie \$2.00, \$3.00 lub \$4.00.

Portrety tuszowe po \$1.25 i wyżej stosownie do wielkości. Na żądanie przesyłamy potrzebne informacje i cenniki.

Obrazy religijne i Narodowe
w pięknych kolorach olejowanych pocenie 18c. i 25c. Obrazy narodowe po cenach możliwie tanich.

PRZESYŁKĘ POCZTOWĄ OPŁACAM.
RAMY DO OBRAZÓW, portretów, fotografii itp. dostarczam po cenach od 50 c. i wyżej. Polecam mego wydania pięćke OBRAZY

Pamiętka Ślubu
w cenie po 50 c. jeden, 2 przesyłką.

AGENTÓW
potrzebuję w każdej kolonii polskiej i daję dobry rabat. Pieniądze należy przysyłać przez Money Order lub w liście rejestrowanym. Piszcie S. Rodacy do mnie a oszczędzicie wiele!

Adresować:
J. KWASNIEWSKI,
642 Becher Str., Milwaukee, Wis.

Następujący Panowie

ag powołani do zapewnienia abonamentów, a bierania obelisków na książki, robienia kontraktów za anonsy, odbierania pieniędzy z Gazetę i za książki.
W ALBERTA, MINN. W. Wieniewski:
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamroz.
438 South Bond Str.
— BERLIN, Wis. Wojciech Trader.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górecki, Jak. Johnson, Józef Majchrowski, F. Knażak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Zawiniak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lanferaki, Stanisław Budzianowski.
— CLOVER BOTTOM, Józef Pillot i Fr. P. tek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kriok.
— DUNKIRK, Piotr Sadowski, Mieczysław J. P. kulek, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bolesław Ziarnik.
— DULUTH, MICH., Józef Pischler.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Dep.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Popławski.
— ERIE, Pa., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, Polkarty Doff, 166 7th St.
— HOPKINS, Wis., Andrzej Holowicki.
— LEMONT, Mich., Nowicki.
— LA SALLE, Józef Oleśkiak, 343 S. Ave.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— JOSEF KWASNIEWSKI, 642 Becher Str.
— LEXINGTON, MINN., Słodak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulc.
— MINTO, N. DAK., Fr. Konkowski.
— MT. CARMEL, L. Janowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. W. Rehn, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleśkiak, 343 S. Ave.
— NORTHERN, Wis., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG, A. P. Jan Brachewski.
— PITTSBURG, Wis., Jan Brachewski.
— PHILADELPHIA, E. B. Friedlander, J. Ob.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMON, Pa. J. Zlotoryński.
— SHENANDOAH, Pa., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Mich., Kowalski, J. Sosno.
— ST. LOUIS, Mich., Kowalski, J. Sosno.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józ. B. Duda.
— STEVENSON POINT, Wis., Jan Kubiś, W. Kieleszewski.
— ST. PAUL, Minn., Ign. Kierzek.
— ST. LOUIS, Mich., Józef Szweda.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Szwed.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czerwik.
— WINO MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżny agent i kolektor, bawi obecnie w Pennsylvanii.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto temu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił. Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską", idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoją żonę do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybiera, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dymowice

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok), podajemy następujące premie z dopłatą. — Premia jest \$1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena \$16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówki razem \$17.00.
Col'a karabin Magazynowy. Cena \$17.50. Gazeta na rok i Col'a Karabin \$18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena \$22.50. Gazeta na rok i Rewolwer \$23.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena \$2.50. Gazeta na rok i Mapa \$3.00.
Gem Roller Organ. Cena \$6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ \$7.00 Extra wałki kosztują po \$0c.
Mandolina. Cena \$5.75. Gazeta na rok i Mandolina \$9.75.
Zegarek Niklowy. Cena \$2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy \$3.50.
Zegarek Elektrozłoty. Cena \$4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłoty \$5.50.
Czarodziejskie Lampy. Maxicze Latarnie. Cena \$4.25. \$6.00, \$9.00, \$12.00. Odchodzi premii \$1.00.
Teleskop, czyli Dalekowiedz. Cena \$2.00. Gazeta na rok i Teleskop \$3.00.
Autoharp. Cena \$9.00. Gazeta na rok i Autoharp \$10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy). Cena \$11.50. Gazeta na rok i Skrzypce \$12.50.
Nowy Stereoskop. Cena \$2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop \$3.00.
Stereoskop. Cena \$2.00. Gazeta na rok i Stereoskop \$3.00.
Widoki (semie dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło). Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiśne czyli uczone. Cena zwykła: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych \$10.00.
Atlas całego świata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas \$5.00.
"Popularny Atlas". Cena \$2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" \$3.50.
Ścinacz Włosów. Cena \$3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów \$4.75.
Albumy po \$2.00 \$3.50 4.50 i 6.00. Odchodzi \$1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szwedzkie, Tynkowe i Rymarskie. Cena \$4.50. Gazeta na rok i Combination \$5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. Cena \$3.50. Gazeta na rok i "Drukarnia" \$4.50.
Waga (Scale platformowa.) Cena \$14.00, \$18.00, 22.00. Odchodzi \$1.00 premii.
Celestina (Mały organ ręką kręcony). Cena \$15.00. Gazeta na rok i Celestina \$16.00.
Zegarki męskie połączone po \$22.00. Damskie po \$24.00. Zegarki 10.00. Damskie po \$9.50, \$7.50 i \$11.00. — Odchodzi \$1.00 premii.
Łańcuszki Męskie po \$4.00. Damskie po \$3.50 i \$1.10. — Odchodzi \$1.00 premii.
Harmoniki po \$2.00 i po \$6.00. — Odchodzi \$1.00 premii.
Concert Roller Organ. Cena \$12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ \$13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena \$9.75. Gazeta na rok i Gitara \$10.75.
Zegary Kukawki, sprawowane z Czarnolesia, Niemiec. Cena \$7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki \$8.50.
Na życzenie posłamy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.

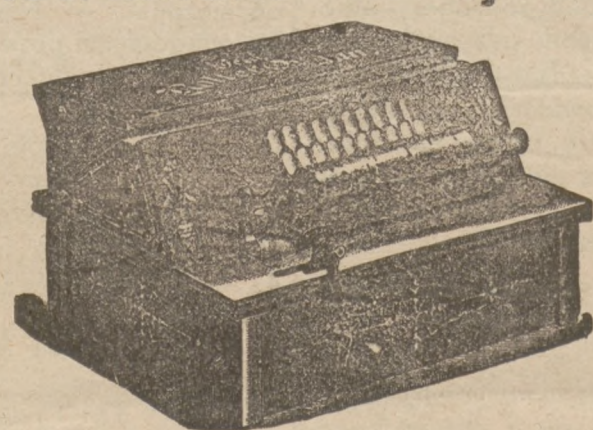
PREMIA No. 4.

Dla starych i nowych abonentów "Gazety Polskiej" Każdy który opłaci Gazetę na rok z góry ma prawo dostać poniżej opisany piękny organ za dopłatą pięć dolarów. Cena tego organu jest 6 dolarów, lecz 1 dolar odchodzi na premię. Razem Gazeta i organ wynoszą 7 dolarów. Kto już odebrał był premią a życzy sobie ten piękny instrument niechaj przysła 6 dolarów.

"Nawet dziecko może grać."

DOSKONAŁY

Instrument Muzyczny.



No. 760.

GEM ROLLER ORGAN,

Cena \$6.00 z 3 wałkami. Waży zapakowane 15 funtów. Długość 16 cali, szerokość 14 cali, wysokość 9 cali.

Opiszę 3 wałki należące do Instrumentu mamy na składzie przeszło 1000 rozmaitych wałków z głołami, polkami, marzami, muzyką kościelną itd. Poślij teni znajdując się następujące polskie wałki:

Cena 30 centów za każdy wałek.

No. 1040 Barłomiej Głowiński.
" 1041 Dalej chodź, Bierzmy kozy.
" 1042 Hej Mazury, hej ha!
" 1043 Jak nie małe Bartolomej,
" 1044 Jeszcze Polska nie zginie,
" 1045 Nasz Chłopieci wołak,
" 1046 Orzeł biały,
" 1047 Patrz Kościuszkę na nas z nieba.
" 1048 Wital! majowa jutrzniak,
" 1049 Z dyment postarok.

Na żądanie posłamy Spis wszystkich wałków. Wałki te mogą być używane na "Gem Roller Organ" i na "Concert Roller Organ."

Instrument ten nie jest dziecinną zabawką, w którym graje się na podziurawionym papierze. Instrument ten graje bez takiego papieru, muzyka pochodzi z wałka z śpilkami nabitami podobnie do pudełków muzycznych. Jest tak trwałym jak maszyna do szycia. Instrument ten odznacza się pojedynnością i trwałością. Obsada jest z podrabianego drzewa orzechowego.

Extra wałki kosztują po 30 centów za wałek. Cena 6.00. Wyślemy Ekspresem do brze w pudełku zapakowane. Przesyłkę opłacamy.

Skład założony w r. 1851.

Henry Schoellkopf,

— GROSENIK —

Hurtowni i drobiazgowy

232—334 E. Randolph Str.

pomiędzy Franklin i Market ul.

CHICAGO, ILLINOIS.

Sprzedaje po najtańszych cenach

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.

Ser Edmunda i Ser Parmesanek.

Formage de Brie i ser Roquefort.

Ser rolny, Neuzatselki i Limburgski.

Bruszkowski sałoson.

Salami, Westfalskie szynki.

Wędzone i marynowane wędzono.

Hollandzkie szynki, anchovies.

Nowa Hollandzkie szynki, rozpyk kawiary.

Prawdziwe francuskie sardyny i szampiony.

Francuski groch, najlepszy olej.

Niemieckie sardyny, trąbka fasola.

Niemieckie jagły, soczewicy, kasza pszenna.

Najlepszy jęczmień perłowy, kasza jęczmień.

Kasza jęczmień, kasza owsiana.

Mak, kartoflany, mak ryżowy.

Szwedzkie suszone grzyby, papryka.

Niemieckie powidło, miód.

Szwedzkie orzechy, migdały, cytryny.

Szaronie gruski, wino, prunela.

Francuskie śliwki, świeżo rożenki.

Włoskie kaszki (nude) makaron.

Najlepsze Vanille czekolady i Cacao.

Prawdziwy rosyjski herbata, ekstrakt miodny.

Prawdziwa kawa Java, Mokka i Rio.

Prawdziwa herbata zafarbowana Leobacka.

Niemieckie kolowrotki i gremple.

Drewniane trzewiki i pantofle (driewniaki).

Wielkie słone, wazony, słone trawy.

Słone dla kucharzy, słone konopiane.

szepikowe.

Jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

Importery i Hurtowni

GROSENIK,

STEELE WEDELES COMPANY,

179 S. Water Str., Chicago.

Na wszelkie korespondencje w

polskim języku odpowiada z nasze-

go biura nasz polski agent pan

MARCEL STAN.

GREENEBAUM SONS,

BANKIERZY

83 & 85 Dearborn Str.,

CHICAGO.

Posyoki na wiaśrodo realoa.

Załatwiają ogólne sprawy bankier-

Pierwsza Księgarnia Polska

W AMERYCE,

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, posiada wielki zapas Książek do Nabożeństwa, sprowadzonych z Europy, które się sprzedają tak tanio, jak jeszcze nigdy przedtem.

Książek tych nie wydaje się na premię ani też taniej handlarzom się nie sprzedaje.

Przesyłkę opłacamy sami.

Anioł Stróż albo książka do nabożeństwa (mały format) dla młodzieży. W oprawie białej z rzeźbionym krzyżem białym, z klamerką. Cena \$1.00

Anioł Stróż. Ta sama. W oprawie nasładowej bursztyn, kolor ciemno brązowy, z klamerką. Cena 90c.

Anioł Stróż. Ta sama. W pięknej skórze, oprawne miękką, złoczone brzegi i tytuł. Cena 80c.

Anioł Stróż, oprawne w skórę, wyłazane brzegi, okute i z klamerką. Cena 60c.

Anioł Stróż. Ta sama. W pięknej skórze, z pozłacanym krzyżem tytułkiem i brzegami. Cena 60c.

Anioł Stróż. Ta sama. W ozdobnej oprawie skórkowej, złoc. brzegi i tyt. Cena 90c.

Anioł Stróż, oprawne w skórę, wyłazane brzegi. Cena 40c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękką, w skórę, wyłazane brzegi. Cena 80c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżem z kości słoniowej, okute i zam. i pięknymi wyrobami. Cena \$1.40

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie. Cena 60c.

Anioł Stróż. Ta sama. Oprawne, ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu z srebrzaną klamerką. Cena \$1.00

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórę, wyłazane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. Cena 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowymi, okuta i ze zamkiem. Cena 80c.

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa katolickiego, ozdobnie opr. w miękką skórę morocco, złoc. brzegi i tyt. Cena \$1.10

Bądź Wola Twoja. Zbiór Nabożeństwa katolickiego mieszczący w sobie dwa sposoby słuchania Mszy św., Nabożeństwo do Trójcy przetranszowanej, do Najświętszej Maryi Panny, do Świętych Pańskich i Aniołów Bożych, Modlitwy na główne uroczystości roczne, oraz Pieśni kościelne. Oprawne w piękną ciemną miękką skórę z pięknymi wyciśniętymi ozdobami i krzyżem. Cena \$1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną gładką najpiękniejszą ciemną skórę z krzyżem złotym. Cena \$1.00

Bądź Wola Twoja. Ta sama. W piękną czarną szagrynową oprawę z krzyżem pozłacanym i z posrebrzaną klamerką. Cena 80c.

Chwała Boża zbiór nabożeństwa katolickiego, (mały format.) W opr. naśl. bursztyn, kolor ciemno-brązowy, z klamerką. Cena 90c.

Chwała Boża. Ta sama. Oprawna w morocco skórę, z złoc. krzyżem, brzegami i tyt. Cena 60c.

Chwała Boża. Oprawna ozdobnie w miękką skórę, z wyciśniętym krzyżem, złoc. brzegami i tytułkiem. Cena 80c.

Ciche Westchnienia. Modlitwy i rozmyślenia na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złoczone brzegi i tyt. Cena 60c.

Ciche Westchnienia. Ta sama. W oprawie białej z krzyżem i wyrobami białymi na wierzchu, złoc. brzegi. Cena 70c.

Cicha Łza Chrześcijańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieśporów i pieśni łacińskich. Zawiera blisko 650 stronni wyrażone drukiem na pięknym papierze, format 3 1/2 x 5 cali. — Oprawne w morocco skórę, wyłazane brzegi, ze złoczoną tytułkiem. Cena 40c. ze zamkiem 60c.

Cicha Łza Chrześcijańska. Książka do Nabożeństwa dla katolików. Napisat i ułożył ks. J. A. Łukaszewicz. Oprawne w ozdobną miękką skórę z złotym krzyżem. Cena 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepsze skitogin z pozłacanym krzyżem. Cena 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w dobrą wiśniową skórę z złotym krzyżem. Cena 80c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morokko z złotym krzyżem. Cena 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w najlepszą, miękką, wiśniową, skórę. Cena \$1.00

Cicha Łza. Ta sama. Okuta w morokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką. Cena 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Okute w najlepsze skitogin z metalowym krzyżem. Cena 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w morokko. Cena 40c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne w skitogin, z wyrobami z aksamitu i metalu. Cena 60c.

Cicha Łza. Ta sama. Oprawne ozdobnie w czarną skórę. Cena 30c.

Cicha Łza. Ta sama. Mniejszy format. Oprawne w morokko. Z pozłacanym krzyżem. Cena 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szlaskie) gruby druk w moc. opr., ze złoczoną tyt. Cena 50c.

Dziecię do Boga. Książeczka do Nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwoch stronach i obwódką złotą. Cena 15c.

Dziecię do Boga z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) Cena 10c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawne w skórę, wyłazane brzegi. Cena 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawne w skórę, wyłazane brzegi. Cena 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawne w dobrą skórę, okuta i ze zamkiem. Cena \$1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawne w dobrą skórę, okuta i ze zamkiem. Cena \$1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezysza, biskupa i księcia genezyjskiego. W moc. opr., złoczone brzegi i tyt. Cena \$2.50

Głos Serc. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużymi głoskami.) Oprawne w skórę, okute i ze zamkiem wyłazane brzegi i złoc. tyt. Cena 60c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Ozdobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. Cena 15c.

Książka do nabożeństwa w pięknej miękkiej oprawie skórkowej, na wyl. brzegi i tyt. Cena \$1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknymi wyrobami metalowymi, z krzyżem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. Cena \$1.20

Marya Nasza Pomoc. Książka Modlitwenna ku chwale Bożej i Czcii Niepokalanej Panny Maryi. Ułożył ks. Józef Krośniński. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. Cena 80c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórę. Cena 60c.

Marya Nasza Pomoc. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagrynu z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macy z klamerką z złota i perłowej macy. Cena \$1.20

Manna Duchowna albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośniński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwoch stronach i obwódką złotą. Cena 15c.

Ołtarzyk Polski Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. Cena 60c.

Ołtarzyk Polski. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagrynu z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macy z klamerką z złota i perłowej macy. Cena \$1.20

Ołtarzyk Polski. Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Wydanie zmniejszone. Ks. J. A. Łukaszewicz. Ozdobnie oprawne w biało z kości metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. Cena 70c.

Ołtarzyk Polski. Okute i zamkiem. Cena 80c.

Ogród Duchowny. (Wielki druk) — Ta sama, okuta i ze zamkiem. Cena 80c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknymi wyrobami. Cena \$1.40

Przewodnik do Boga. Oprawna w skórę, wyłazane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. Cena 40c.

Panie zostań z nami. Oprawne w skórę, wyłazane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce. Cena 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoczoną brzegami, i tyt. Cena 50c.

U Stóp Maryi. Nowenny, Litanie i Modlitwy odpustowe na cześć Najśw. Maryi Panny zebrane i ułożone przez Maryę Rafałę. Oprawne ozdobnie w czarną skórę. Mały format. Cena 70c.

U Stóp Maryi. Ta sama. Oprawne w białej oprawie z wyrobami z kości, metalu i aksamitu z posrebrzaną klamerką. Mały format. Cena 70c.

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego ułoty (format 2x3 cali), w morocco skórę, złoc. brzegi i tyt. Cena 40c.

Wianuszek Nabożeństwa Katolickiego. Ta sama. Ozdobnie opr. w piękną miękką skórę, złoc. brzegi i tytuł. Cena 70c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słoniowej, i metalowymi, z okuciem i klamerką, wyłazane brzegi. Cena \$1.80

Wianek Maryi, w opr. skórkowej, wyłazane brzegi, ze złoczoną tyt., okute i ze zamkiem. Cena 80c.

Wianek Maryi. Cena 60c.

Wiara nadzieja i miłość książka do nabożeństwa, w pięknej oprawie białej, okute i ze zamkiem. Cena 90c.

Wyborek czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymko Katolików. Z dodatkiem Pieśni. Oprawne ozdobnie w piękną czarną skórę. Cena 60c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne ozdobnie w biało z kości, metalu i aksamitu, z posrebrzaną klamerką. Cena 80c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwoch stronach i obwódką złotą. Cena 25c.

Wyborek. Ta sama. Oprawne bardzo ozdobnie w czarnej szagrynu z krzyżem i kwiatami z złota, metalu, mosiądzu i perłowej macy z klamerką z złota i perłowej macy. Cena \$1.20

Wyborek. Oprawne w moroko skórę. Z okuciem niklową klamerką. Cena 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi. Cena 20c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętymi wyrobami (dla niewiast). Cena 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętymi wyrobami (dla niewiast). Cena 90c.

Zdrowaś Marya. Oprawne miękką, czarną ciemną skórę z wycisknymi wyrobami. Cena 60c.

Zdrowaś Marya. Oprawne ozdobnie w morokko. Cena 40c.

Zdrowaś Marya. Oprawne w morokko. Cena 30c.

Przy tej sposobności ażeby niemieckich pisarzy "Żywoty Świętych" wyrugować z Ameryki sprzedajemy

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

Ks. Piotra Skargi.

Napisane przez

POLAKA DLA POLAKÓW,

(inne wydania (nie Skargi) są tłumaczone z niemieckich pisarzy.) Po cenach następujących:

Oprawne w półskórek ze złotymi tytułkami. - - - - - \$2.50

Oprawne cało w skórę ze złotymi tytułkami. - - - - - \$3.25

Oprawne cało w skórę, wyłazane brzegi z złotymi tytułkami. - - - - - \$4.00

Drukowane na pergaminie, ozdobnie oprawne. - - - - - \$6.00

Żywot Pana i Zbawiciela

JEZUSA CHRYSYUSA

BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronni wyrażone czytelny druk, oprawne w angielskie płótno, marmarowe brzegi, z wyłazanymi tytułami na grzbiecie i okładce. \$3.00

Nauka Wiary

Obyczajów Kościoła Katolickiego

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześcijańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 księży Kościoła i ozdobiona 10 kolorowymi przedmiotami obrazami oraz licznymi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronni 1288. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajduje się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła o prawego w płótno angielskie, z złotymi wyciskami \$3.25

Obstalniki prosimy wyciągać zawsze ze świeżego numeru Gazety.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnym doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i roślinnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyfików.

Z PRZYDANIEM NA POČĄTKU KSIĄŻKI:
DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

27. Marynata ze śledzi.

Wymoczone w mleku lub wodzie śledzie, zalać przegotowanym i ostudzonym octem z pieprzem i bobkowym liściem, a biorąc do użycia zalać oliwą.

Albo: wymoczone śledzie zalać oliwą, naciśnięć denkiem, a biorąc do użycia oblać octem.

Jednym lub drugim sposobem uzduszone śledzie, mogą się parę tygodni zachować, lecz trzeba je trzymać w zimnym miejscu, a tę robią dogodność, że nie trzeba ich moczyć w każdej potrzebie, bo są przygotowane jak do każdodziennego użycia.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.
BUDYNIE, MELSZEPEJZY, LEGUMINY.

a) Budynie.

Uwaga o Budyniach.

Budynie gotują się w formach na parze lub w serwiecie. Wypłóć kilka razy w zimnej wodzie gęstą i mocną serwetę, aby odjąć wszelki zapach mydłany wysmarować, wyciśniętą z wody na środku masłem, na obwód okrągłego półmiska, włożyć budyniową masę i związać tak, aby między nią i związaniem nie pozostało zbyt wiele, ani zbyt mało próżnego miejsca, w pierwszym razie budyni będzie płasko i nieoporny, w drugim twardy, dla tego że nie miał miejsca do wybrzknięcia. Włożyć potem do wielkiego garnka lub rądła, napełnionego wrzącą posoloną wodą i gotować godzinę lub półtorej, stosownie do lekkości masy. Końce serwetę przewiązać i zawiesić na kij, aby budyni gotował się wolno pływając w wodzie; trzeba go też kilka razy obrócić, ażeby się z wszystkich stron równo odgotował. W miarę wygotowywania się wody, należy wrzącej dolewać. Oszczędniej jest zamiast smarowania serwetę masłem, oparzyć ją i wymoczyć we wrzącej wodzie, potem wycisnąć i nie smarując masłem, związać budyniową masę i gotować, a na wydaniu da się wyjąć.

Ugotowany budyni przelożyć na przetak, aby ocieki z wody, rozwiązać, rozłożyć serwetę, nakryć półmiskiem i prze wrócić, a przetak i serwetę odjąć ostrożnie.

Łatwiejszy sposób gotowania budyni w formie na parze, dla tego że prawie wszystkie tym sposobem gotować zalecamy, postępując następującym sposobem: Należy mieć formę miedzianą lub blaszaną z rurką we środku umyślnie do budyniów sporządzoną. Wysmarować ją masłem, ospytać sucharkiem, nałożyć niepełno budyniową masą, nakryć, wstawić formę do wielkiego rądła, w którym powinno być na dwa palce wrzącej wody, przykryć szczelną i gotować podlewając wrzącą wodą, aby jej zawsze było trochę na spodzie rądła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Groza położenia Hiszpanii.

Ze w Hiszpanii pomiędzy ludnością panuje straszne niezadowolenie i rozgorączczenie, jest faktem, któremu nie da się zaprzeczyć. Rząd przymusza te spokojne warunki, jakie mu dyktuje zwycięska Ameryka. Tylko zniszczenie konstytucyjnych gwarancji, innymi słowy, stan obłączenia, czy też dyktatura nie dopuszczająca do większych zaburzeń, ale to tylko jest chwilowe.

Grozę położenia w Hiszpanii opisuje przywódca socjalistów hiszpańskich Morato w liście, umieszczonym w niemieckiej "Neue Zeit". Być może że Morato nie zupełnie obiektywnie przedstawia stosunki w Hiszpanii, ale że w Hiszpanii nie dobrze się dzieje i że w liście przywódcy socjalistycznego będzie wiele prawdy, nie ulega żadnej wątpliwości.

Morato stwierdza najpierw, że rząd przy rozpoczęciu wojny znajdował się wprawdzie pomiędzy młotem a kowadłem. Ludność pędziła do wojny, a rząd wiedział, że Hiszpanii trudno będzie zmierzyć się z Ameryką. Rząd nie mógł ludowi powiedzieć prawdy o stanie marynarki, portów i wszystkich innych przygotowań wojennych. Stronictwa, które pędziły do wojny, nie miały innego celu na oku, jak tylko ten, żeby w kraju wywołać wewnętrzne zamieszki i zaburzenia.

Przed wojną nie było nic przygotowane, porty znajdowały się bez żadnej obrony, po większej części były uzbrojone starami armatami, mającymi już przeszło 100 lat. Tylko niektóre z nich miały działa nowszych systemów. Wojsko na Kubie nie płacono żołda już od 6 do 9 miesięcy. Na niebezpieczeństwo i tak uciążliwej ludności przyszło jeszcze podrobieństwo. Położenie ekonomiczne było tak grzeczne, że niektóre większe przedsiębiorstwa podwyższyły dobowe płace robotnikom, gdyż przy dawniejszej płacy robotnicy wcale żyć nie mogli.

Autor listu wylicza osoby i stronictwa, które coraz więcej domagały się pokoju. Należeli do nich oprócz socjalistów, federalistów, około 50 rozmaitych organizacji w Barcelonie, dalej Biskup i Izba handlowa kilku portów morskich.

Dziś handel i industria są w zastoju, podatki ogromnie wysokie, brak wszędzie pracy, a przeto ceny zboża są tak wysokie, jak nigdy dotąd. Co tydzień rozdzielają w Madrycie pomiędzy głodnych w miastach oczywiście ilościach: szablak, okrasę i chleb. Zbiera się wtedy 8 do 11 tysięcy ludzi, którzy godzinami całymi czekają na swoją część do obrodzka strawy. Prowincja Katalonia, która głównie zbiera swych produktów miała na wyspach Filipińskich, dziś ich tam wysłać nie może. W samej Barcelonie znajduje się z powodu tego przeszło 30,000 ludzi bez pracy.

Po zawarciu pokoju nastąpi niewątpliwie upadek rządu. Morato spodziewa się że potem przyjdzie zupełnie reakcyjny rząd, jeżeli nie regiment wojskowy, w którym razie republikanie nie przyjdą do panowania, a przynajmniej nie ci, co się dziś nazywają republikanami. Po nowym rządzie obawia się, że zniszczenie powstanie prawo głosowania, Czem Silwera już w kor-tesach groził.

Z drugiej strony Karliści nie zabiją się rozpoczęcie trzeciej wojny domowej. Wprawdzie na pewno zostaną pokonani, ale przedtem sprowadzą na kraj nowe wielkie nieszczęścia. Wie kich zaburzeń obawiać się należy, gdy do domu powróci około 0,000 wojska z kolonii. Żołnierze ci pascenizowani zostają z słabą wojkową. Będą musieli szukać sobie pracy, ażeby się wyżywić, a tu pracy nie ma, handel i industria w zastój i dziś już tysiące ludzi umiera z głodu, bo pracy dostać nie mogą. Otrzymała ta masa zwiększy jeszcze i dziś wielkie masy robotnika, szukającego naprzód pracy.

Jest to twarde, straszne położenie — kończy autor — i bez krwawej wojny domowej się nie obejdzie, a ta wojna domowa może być daleko gorszą, aniżeli wojna z Ameryką.

Dokładnie wyjaśnienie niezrozumiałego zwrotu.

Iks, mający wiele czasu i dużo dobrej woli, proponuje jednemu z pism korespondencyj.

W kilka dni później odbiera odpowiedź, w której redaktor prosi, aby "kartki były zapisywane tylko po jednej stronie".

— Oj, ma znaczyć ten warunek? — pyta Iks żony, którą uwziła za wyrocznię małżoń.

— Hm — rzecze pani Iksowa, snad skromne mające wyrażenie o pracach p'siennicznych męga — prawdopodobnie była w swoje rekopisy pieprz zawijał i boję się, aby się im pieprz atramentem nie zwał.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłaca całoroczną prenumeratę naprzód, odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premię; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premię. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posła się tylko jeden numer na okaz.

